

Wena 20 gr
Nr. 14
Rok 43
4. IV. 1937

PRZEWOZNIK KATOLICKI



ZWIASTOWANIE

Na uroczystość
Zwiastowania
w tym roku
dnia 5 kwietnia.

*Obraz Rafała Hadziewicza
(ur. 1860, zm. 1886)*

1886

POD SZTANDAREM

czyście do organizacji i składają swe przyrzeczenie organizacyjne:

„Pragnę być przyjęta na członkinię Katolickiego Stowarzyszenia Kobiet. Zaszczyt ten wysoko sobie cenię. Obowiązki i zadania apostołstwa świeckiego znam i uroczystie przyrzekam wypełniać je w miarę sił i możliwości oraz prowadzić życie takie, jakie katolizacja prowadzi przystoi, aby przykładem życia własnego bliźnich do Boga kierować i na żywot wieczny zasłużyć. Tak mi dopomóż Bóg w Trójcy Świętej Jedyny i Matku Najświętsza, Królowa i Orodownicza nasza.“

Proste a jędrne słowa wypowiedane są z przekonaniem, ze zrozumieniem, że kobieta polska ma wielkie zadanie szerzenia zasad Chrystusowych poprzez wszelkie dziedziny życia i kultury, każda na tym stanowisku, na którym ją Opatrzność Boża stawia, przy tych obowiązkach, które są jej obowiązkami stanu.

Urobienie własne i urabianie przyszłego pokolenia, oraz urabianie opinii katolickiej wśród otoczenia, a w miarę możliwości i w szerszych sferach społeczeństwa;

krzewienie prawd religii katolickiej i jej zasad moralnych;

krzewienie katolickiego ducha obywatelskiego;

szerzenie zrozumienia zagadnień i ideałów kobiecych;

szerzenie ducha miłosierdzia katolickiego;

szerzenie oświaty i popieranie katolickiej twórczości literackiej i artystycznej;

popieranie przemysłu i handlu rodzimego;

podnoszenie gospodarcze kraju; szerzenie katolickich zasad społecznych —

oto główne zadania, które przed członkiniami Akcji Katolickiej postawił nasz Najdostojniejszy Episkopat.

I w dniu tym, na akademie urządzone przez oddziały Katolickich Stowarzyszeń Kobiet, podążają prócz członkiń ich mężowie i dzieci i inni ciekaw...

Przykuwa ich uwagę referat o rozroście i pracy organizacji, o duchu Akcji Katolickiej zespalającej wysiłki apostołów świeckich.

I wsłuchują się wszyscy w słowa Piotrowe, przez następcę jego Piusa XI dla Katolickiego Związku Kobiet w ubiegłym roku przesłane. Słowa te odnosiły się do pielgrzymki, którą Związek urządził do Częstochowy przy współudziale 60,000 swych członkiń — ale są one jasnym drogowskazem w każdej ich pracy:

„Pobudką do gorliwego uczestniczenia w tej uroczystości, myślą przewodnią obrad i uchwał waszych niech będzie groza chwili, jaką chrześcijaństwo obecnie przeżywa, i paląca potrzeba wzmocnionej światłej i wytrwałej akcji na rzecz wiary i porządku, która to akcja jest świętym obowiązkiem każdego sumiennego katolika zawsze i wszędzie, ale staje się bezwzględny nakazem zwłaszcza dzisiaj, gdy wywrotowa działalność „człowieka nieprzyjawnego“ na niwie obsianej ziarnem niebieskiej Mądrości i zroszonej Krwcią Boskiego Zbawiciela ogarnia wszystkie kraje i z dniem każdym staje się więcej intensywna i podstępna.“

Janina Strawińska.



W tym roku uroczystość Zwiastowania przeniesiona została na dzień 5 kwietnia, gdyż dzień 25 marca przypadł na Wielki Tydzień. Wskutek tego i uroczystość organizacji Katolickiego Związku Kobiet, obchodzona zawsze w Zwiastowanie, przeniesiona została na 5 kwietnia b. r.

I oto w przeszło 3 tysiącach oddziałów Katolickich Stowarzyszeń Kobiet (należących do Katolickiego Związku Kobiet z centralą w Poznaniu) szeregi członkiń, których ogólna liczba w Polsce przekroczyła już 150 000, bierze dziś rano pod sztandarem Związku udział we wspólnej Mszy św. — przystępując razem do Komunii św.

A potem wśród dnia gromadzą się na uroczyste zebranie, które dziś różni się od zwykłych zebrań miesięcznych i sekcyjnych.

Dziś nowe członkinie, pociągnięte wielką ideą służenia Bogu i Ojczyźnie przez pracę w Akcji Katolickiej, zostają przyjęte uro-

NIEDZIELA BIAŁA

Ilećroć słyszymy wyrażenie: *Biała Niedziela*, mamy wyobrażenie czegoś zupełnie białego, lekkiego. Przychodzą nam na myśl dzieci ubrane białą, kroczące z ozdobionymi świecami do pierwszej Komunii św. Przychodzą nam na myśl ogrody, które właśnie w tym czasie zdobi cały przepych białego kwiecia. Te dwa wyobrażenia: dzieci idących do pierwszej Komunii św. i bieli kwiecia wiosennego tak silnie łączą się w duszy naszej z Białą Niedzielą, że stała się dla nas dniem czcigodnym i świętym.

Skąd ta nazwa: Biała Niedziela?

Jak wiadomo niegdyś przy chrzcie otrzymywali chrześnicy białą szatę i płonący kaganek i tak szli z kaplicy chrzcielnej do kościoła, aby uroczystie wziąć po raz pierwszy udział we Mszy św. Biała szata była znamiem niewinności uzyskanej przez łaskę chrztu św. Pierwsi chrześcijanie przykładali do tego największą wagę, aby tę niewinność zachować aż do śmierci.

I dziś także istnieje przy udzielaniu chrztu św. podobny, piękny zwyczaj: do chrztu wkłada się dziecięciu białą sukienkę, a kapłan wypowiada przy obrzędzie słowa: „Weźmij białą szatę i przynieś ją nieskalaną przed

sąd naszego Pana Jezusa Chrystusa, abyś miał(a) żywot wieczny“. Dlatego radzimy wszystkim ojcom i matkom chrześnym, aby swoim chrześniakom sprawiali białą sukienkę. Sukienka ta winna być przechowywana dla dziecka jako pamiątka tego największego dnia w jego życiu, dnia chrztu św.

Ochrzczeni w Sobotę Wielką niegdyś przez cały tydzień chodzili w białej szacie, w której chrzest otrzymali. Byli honorowymi dziećmi gminy chrześcijańskiej. W godnia

przychodzili codziennie w tych swoich białych szatach na Mszę św. Po południu szli w procesji do chrzcielnicy. W gminie chrześcijańskiej byli jak gdyby żywym kazaniem, że my chrześcijanie zmartwychwstaliśmy z Panem do nowego życia.

W pierwszą niedzielę po Wielkanocy przychodzili po raz ostatni w swych białych szatach do kościoła chrzcielnego i tu je zdejmowali. Szaty te składano następnie w skarbcu kościelnym. Miały one być pamiątką chrztu a zarazem świadectwem ich przysięgi przy chrzcie złożonej.

Następnego dnia odbywała się procesja do kościoła św. Pankracego, dokąd chrześnicy przybywali już po raz pierwszy w swoich zwyczajnych ubiorach. Miało to oznaczać, że teraz stali się pełnymi chrześcijanami, i złożyli przyrzeczenie wiernego dotrzymania przymierza, zawartego przy chrzcie św., aż do śmierci. Kościół św. Pankracego bardzo dobrze nadawał się do tego. Święty ten był chłopcem czternastoletnim, gdy przyszło mu w tak młodzieńkim wieku przypieczętować kwią swoją przysięgę przy chrzcie złożoną. Umarł za Chrystusa i czczony był jako patron wierności przysięgi.



Na kamiennej skrzyni spoczywają białe szaty, świadectwa zmartwychwstałego Chrystusa! Zarazem mają to być białe szaty dzieci, które w tych dniach Wielkanocnych przyjęły chrzest św. i w ten sposób doznały duchowego zmartwychwstania! W medalionach główni świadkowie bóstwa Chrystusowego: św. Piotr, Paweł, św. Jan Chrzcielciel wskazujący ręką na baranka, i św. Jan Ewang. z kielichem zatrutego wina. Baranek i naczynie z mlekiem to symbol Komunii św., w której chrześcijanin „przyobleka się w Chrystusa“. Pod barankiem kamień granitowy, oparcie i upadek wielu! oparcie dla chrześcijan, upadek dla wrogów Chrystusa Pana.

Jakiej nauki udziela nam dziś Kościół św.? Poucza nas o ważności wiary. „To jest zwycięstwo, które zwycięża świat, — wiara nasza, — wiara, iż Jezus jest synem Bożym.“

Gdzie mamy dowód, że wiara nasza jest prawdziwa? W ewangelii dzisiejszej czytamy o niedowiarstwie Tomasza. Nie chce uwierzyć w Zmartwychwstanie Jezusa, dopóki sam się naocznie o tym nie przekona. Rzecz mu Jezus: „Włóż palec twój tutaj i oglądaj ręce moje; podnieś także rękę swoją i włóż do boku mego, a nie bądź niedowiarakiem, lecz wierzącym.“

Tomasz to uczynił i zawołał: „Pan mój i Bóg mój!“ Jezus na to: „żeś mnie ujrzał, Tomasz, uwierzyłeś? Błogosławieni, którzy nie ujrzeli a uwierzyli“. Tomasz za nas wszystkich przekonał się o prawdziwości wiary.

O ile wiara zwycięża świat? Przez wiarę, że Jezus umarł za nasze grzechy, zwyciężamy szatana i pozbywamy się grzechów. Wiara daje nam siłę i pociechę w trudnościach i pokusach, światło w wątpliwościach. Tylko wiara w lepsze jutro pozwala nam znosić niesprawiedliwości i cierpic. Mając wiarę, słodko nam umierać.

Co mamy czynić dla zachowania wiary? Przez chrzest św. wiara została zaszczepiona w duszy naszej (na Wielkanoc), a teraz idzie o wzmocnienie wiary. I w tym celu zaleca nam Kościół św. Eucharystię. We Mszy św. zjawia się nam Chrystus jak Tomaszowi. W Komunii św. zachęca nas, abyśmy rękę wyciągnęli do ran Jego. Dotknięcie się Jezusa przywróciło Tomaszowi wiarę, dotknięcie się Jezusa w Komunii św. wzmocni naszą wiarę. A z wiarą zwyciężymy świat. „Błogosławieni, którzy nie ujrzeli a uwierzyli.“ Eucharystia więc podkarmia naszą wiarę.

NIEWOLNICTWO

Nęcące, dużo obiecują kraj obiecany. — Mazurkiewicz. — Zwy Migdal, Red nie wyjątkowo dłu, nawet czło-



XX EGO WIEKU

jące reklamy. — Ar-Klub VARSOVIA. — Minister House, Gloria Tres! — Naród ten istof-uzdolniony do han-wiekim!

Na pozór w niewinny sposób rozpoczyna się zwykle najohydniejszy zawód, jaki kiedykolwiek był wykonywany przez ludzi obojga płci, ludzie pozbawionych sumienia i wiary. Wydaje się wprost nieprawdopodobnym, by w czasach dzisiejszych było jeszcze możliwe, żeby niezliczone zastępy młodych kobiet i dziewcząt zostały podstępem dosłownie zaprzędane i zawleczone do niewoli najokropniejszej, gdzie zmusza się je pod groźbą najsroższych kar do nierządu. Jakimi środkami rozporządzać muszą ci „handlarze żywym towarem“, z jakim muszą pracować wyrefinowaniem, jeśli udaje im się z tak pomysłnym dla nich skutkiem prowadzić rzemiosło swoje dziś jeszcze, w czasach tak ostrej kontroli paszportów, wiz i różnych innych urządzeń wszystkich państw!

Dość często spotyka się w gazetach notatkę krótką, takiej mniej więcej treści:

Dnia ... oddaliła się z domu rodzinnego 20-letnia córka N. i dotychczas nie dała o sobie znaku życia. Była chwilowo bez pracy i nosiła się z myślami o podróży.

Jak okropna tragedia kryje się często za tą krótką notatką! Ile nędzy, bólu, łez i hańby, która na całe już życie przylgnęła do biednej ofiary! Wpadła w ręce ludzi bez sumienia, którzy sprzedali ją do jednego z tych okropnych zagranicznych domów publicznych.



Nie ofiara, lecz sprawca ohydnych handlu, pijawka zdrowia i honoru ludzkiego, zbrodniarz, któremu bandyckie ręce należy czym prędzej zakuć w kajdany.

Handel kobietą dorosłą i nieletnią istnieje od dawna. Bywały wypadki wykrycia tego procederu niejednokrotnie jeszcze przed wojną światową; dopiero jednak po jej ukończeniu, na skutek badań, przeprowadzonych przez Ligę Narodów, ustalono dokumentami istnienie międzynarodowego związku handlarzy, że się tak wyrażę, żywym towarem. Kto się zechce przekonać o zbrodniczej działalności tych ludzi — szakali, w dobie rozkwitu cywilizacji i humanitaryzmu, niech przeczyta dzieło: „La prostitution en Argentine“. Autorem jest Jule Alsegoray, były naczelnik biura śledczego w Buenos-Aires, który zbadał sprawę handlu kobietą i dzieckiem grun-

townie i który zasługuje na to, by też zaufać mu zupełnie.

Najgorzej dzieje się w Argentynie, która jest główną podstawą operacyjną handlarzy kobiet i dzieci.

Związek tamtejszy handlarzy rekrutuje się niemal wyłącznie z elementu żydowskiego. Na 700 wymienionych nazwisk, zaledwie kilka ma brzmienie niesemickie. Usadowił się ten związek w tej zamorskiej krainie i jak polip plugawy mackami zgarnia do swej jaskini ofiary, czerpiąc kolosalne dochody z ich hańby. Towar jest dostarczany hurtownie „en gros“ z Europy, w dużej mierze z Pol-

ski niestety. Temu nie należy się dziwić wobec tego, że najwidoczniej i większość przedsiębiorców pochodzi z naszej ojczyzny, skoro najliczniejszy związek sutenerów (opiekunów nierządnic) w Buenos-Aires przybrał nazwę: „Varsovia“. Zaiste! wzruszający objaw patriotyzmu!

Kobiety, często nieletnie, omamione obietnicami dużych i łatwych zarobków, świetnej kariery, w wypadkach trud-

Zagranica!

Poszukujemy od zaraz

młodej osoby jako towarzyszk

do pani zamożnej w Hawanie na Kubie. Znajomość języków wymagana, lecz niekonieczna. Wysokie wynagrodzenie zapewnione. Ofertę pod XY.



Znajomość języków wymagana,
lecz nie konieczna...

niejszych nawet poślubione przez sprytnych agentów związku, po przywiezieniu na miejsce umieszcza się w domach specjalnych, przeważnie wiekowych opiekunek, następnie sprzedaje się je na licytacji za cenę do 1500 zł. W licytacji biorą udział nie tylko kupcy ale i widzowie, którzy przychodzą przez ciekawość a składają się niejednokrotnie, nawet z urzędników państwowych lub miejskich, bardzo łaskawych dla sutenerów w Argentynie. Sprzedaż poprzedza obejrzenie i szacunek towaru.

Po dokonaniu transakcji rozpoczyna się wędrówka do domów rozpusty Red House (Czerwony dom) — Gloria Tres, Pihoto i jak tam jeszcze się nazywają. W razie oporu zarygluje się wrota, grozi się śmiercią; o ile sprzeciwia się obowiązującemu regulaminowi, pokona się biedaczkę głodem, alkoholem, by wreszcie półżywą, półprzytomną, prawie zupełnie bez woli zniewolić do roli owej białej niewolnicy! Z tragicznego położenia wybawi ją chyba śmierć lub zupełne wyczerpanie.

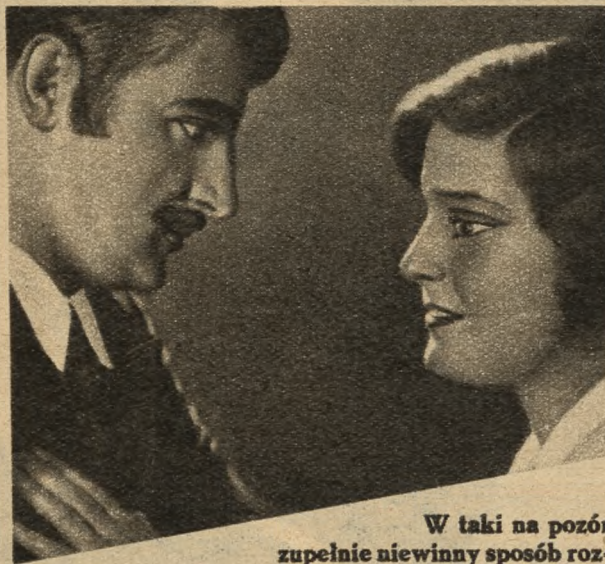
Wreszcie po latach zdarty łachman zostanie odrzucony z całą bezwzględnością i pozostawiony własnemu losowi. Wydostać się z rąk sutenerów nie sposób. Jest to bowiem związek potężny, który obraca zawrotnymi sumami i ma do usług swoich wszystko: urzędy śledcze, administracyjne, sądy nawet.

W miarę wzrastania swych wpływów sutenerzy zrzeszyli się w związek „Varsovia”, „Związek Wzajemnej Pomocy” i podali się na policji jako związek dobroczynny! Doskonała nazwa do zamaskowania istotnych celów.

Nazwa „Varsovia” była dla nich niestety nieszczęściem. Związek pod tą

nazwą nie dał się długo utrzymać. Bawiący w Buenos-Aires polski minister Mazurkiewicz, dowiedziawszy się, jak rzeczy stoją, zażądał w miejscowym ministerstwie spraw zagranicznych zakazu używania imienia stolicy Polski jako nazwy dla tego rodzaju zrzeszenia. Należy mu się szczerza wdzięczność, gdyż wśród Argentyńczyków utarło się już przekonanie, jakoby sutenerzy nie byli żydami polskimi, lecz wyłącznie Polakami chrześcijanami. Nie nazywali ich też inaczej jak „Polacos”. W związku z zarządzeniem powyższym szlachetni nasi „ziomkowie”, oburzeni zapewne w duchu na zbyt nerwowe „przeczczenie”, ministra polskiego p. Mazurkiewicza, zmieniają nazwę „Varsovia” na „Zwy Migdal” i „pracują” wydajnie.

Lecz znowu po kilkuletnich badaniach śledczych, rewizjach i uciążliwej walce z własnymi kolegami, przekupionymi przez sutenerów, i z miejscowymi władzami, udaje się w końcu Alsegorayowi wyciągnąć na światło dzienne istotną działalność także tego nowego dobroczynnego towarzystwa „Zwy Migdal” i osadzić w areszcie część jego członków w liczbie 112. Reszta bowiem związała zawczasu za granicę.



W taki na pozór zupełnie niewinny sposób rozpoczyna się zwykle najohydniejszy zawód...

Lecz kara zasłużona ich nie dosięgła. Sąd apelacyjny uniewinnił „towarzystwo”, rzekomo dla braku dowodów. Tyle o studium Alsegoraya, napisanym zaledwie przed kilku laty, więc aktualnym, traktującym rzeczowo i wyczerpująco tę bolączkę społeczeństwa, jaką jest nierząd. Ludzkość szuka jej załatwienia, jak dotąd z wynikiem niedostatecznym.

Powstał międzynarodowy Komitet Walki z Handlem Kobietą i Dzieckiem. Towarzystwa Opieki nad Dziewczętami

Od zaraz

Poszukuje się młodego dziewczęcia nie ponad lat 18

!! za granicę!!

jako opiekunkę do 2 dzieci w zamożnym domu. Wysokie wynagrodzenie zapewnione. Oferty z dołączeniem fotografii pod itd.

(Ochrona Kobiet) organizują w Misjach Dworcowych opiekę nad młodą kobietą podróżującą. Domy noclegowe dla kobiet, punkty dla emigrantek i reemigrantek tworzy się na pograniczach państw, które prowadzą akcję uświadamiająco-ostrzegawczą. Organizacje zakonne i społeczne zakładają domy rehabilitacyjne dla upadłych dziewcząt, pragnących powrócić do życia uczciwego. Bardzo duże zasługi w zwalczaniu nierządu oddaje policja kobieca, której kadry zwiększają się co roku.

Państwa kulturalne wypowiedziały żartą walkę tej gangrenie społecznej, jak dotąd, z wynikiem nikomym. Wszystko się rozbija o nędzę i chciwość ludzką.

Pierwsza wywleka na ulicę młode i czyste kobiety, rzucając je na pastwę hańby. Zachłanna zaś żądza złota prowadzi agentów tego handlu niecnego do tak bezgranicznego zbydłecenia, że gotowi ważyć się na wszystko, nie wyłączając zbrodni, byleby się zbożać na wszelką cenę. Wyzyskiwaniem złotodajnej żyły, jaką stanowi handel kobietą i dzieckiem, trudnią się przeważnie żydzi. Nie twierdzą wyłączenie,

lecz bądź co bądź, w stanowczej większości. Należy przyznać, iż

naród ten jest istotnie wyjątkowo uzdolniony do handlu, nawet człowiekiem.

B. Członkini
P. Kat. Tow.
Op. n.
Dziewcz.



...A potem przez długie lata wystawała wieczorami z rozkazu swych chlebobodawców na ciemnych ulicach i zwabiła gości do Red House.

Wydawnictwa Księgarni św. Wojciecha

Czytelnikom ze średnim i wyższym wykształceniem a i tym, którzy samodzielną pracą tego wykształcenia szukają możemy polecić dwie bardzo piękne książki, wydane świeżo przez Księgarnię św. Wojciecha a mianowicie:

1. Szczepana Jeleńskiego: Światła tajemnic. Rozmowy dogmatyczne, stron 292, cena 5 zł.
 2. Ks. dr. Zygmunta Baranowskiego: Zagadki życia. Rozmowy etyczne, str. 314, cena 5 zł.
- Obie te książki są książkami o charakterze apologetycznym. Pierwsza dotyka siedmiu tajemnic dogmatycznych (stworzenia, zła, prze-

znaczenia, łaski, Wcielenia, Eucharystii, zbawienia), druga najaktualniejszych zagadnień etycznych. Obie czynią to w formie zajmujących rozmów, które umiejętnie wprowadzają czytelnika w istotę zagadnień i wciągają go niejako w koło rozprawiających — doprowadzają do poznawania prawdy. W literaturze apologetycznej polskiej obie książki niewątpliwie zajmą wybitne stanowisko.

Gustaw Morcinek. Wiara. Nowela. Stron 30. Cena 0,50 zł.

Piękne opowiadanie o zasypianych górnikach i działaniu modlitwy i pieśni religijnych na

serca poprzążające się już w rozpacz. Górnicy zrywają się do pracy i przebijają się do swoich, którzy im niosą pomoc.

Gustaw Morcinek. Noc listopadowa. Nowela. Stron 58. Cena 0,70 zł.

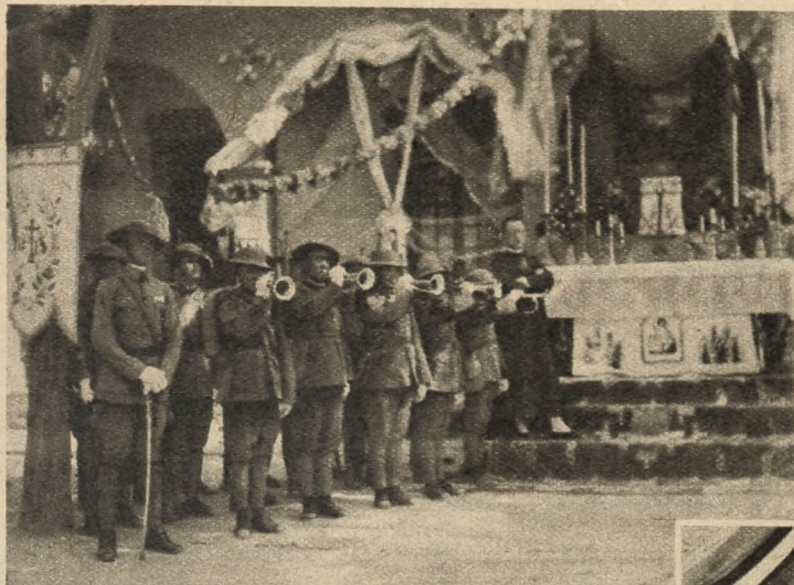
Może najpiękniejsza z nowel Morcinka o miłości, która między dwójgim młodych nawiązała się przez telefon wojskowy w decydującej dla Polski dni listopada i przerwała się boleśnie przez śmierć.

Obie książeczki zalecone przez Min. W. R. i O. P. jako lektura uzupełniająca dla IV klasy gimnazjalnej.

POLSCY ORACZE NA CHIŃSKIM UGORZE

(NA DALEKI WSCHÓD)

W Shun-Teh. — Prefektura polska. — 133 tys. Komunij św. rocznie. — Naczelnicy. — Ks. dr Szuniewicz. — Jedziemy do Kūlu. — Zmierch bogów. — Ks. Stawarski. — Procesja Bożego Ciała.



Tak wielkie jest poważanie naszych polskich misjonarzy w Shun-Te (Chiny), że w nasze uroczystości Bożego Ciała bierze udział także oddział wojska chińskiego. Trębacze ustawili się oto przy ołtarzu, by powitać hejnałem procesję, zbliżającą się z Przen. Sakramentem do ołtarza.

Witamy drogich gości z Polski", oto pierwsze słowa usłyszane w Szun-Te, kiedy pociąg pospieszny Hankon—Pekin zatrzymał się na stacji. Wyciągają się ku nam życzliwe ramiona misjonarskie ks. superiora Witaszka i ks. proprefekta Czapl. Serdeczne rozczulenie z jednej i drugiej strony. Nasi gospodarze witają po raz pierwszy od istnienia placówki gości przybyłych z Ojczyzny. My zaś z ciekawością i podziwem stawiamy pierwsze kroki na tych chińskich szanłach misyjnych, zroszonych potem i krwawicą polskich misjonarzy.

Jedziemy rykszami przez miasto, liczące około 100 tysięcy mieszkańców. W mieście tylko 100 katolików, reszta poganie. Prócz misjonarzy nie mieszka tu żaden Europejczyk. Tu i tam głęboki pokłon w stronę naszych gospodarzy. Kłania się kupiec tutejszy, siedzący w kuczki przed ladą, kłaniają się dzieci, uczęszczające do szkoły misyjnej. Jeszcze kilka lat temu rzucano przekleństwa za każdym Europejczykiem.

— Biały diabeł idzie! — padało często nawet z ust małych dzieci. Ofiarna praca misjonarzy w kościele, szkole i szpitalach zrobiła swoje. Szun-fu — duchowny ojciec, jak nazywają Chińczycy misjonarza, cieszy się ogólnym poważaniem. Zajeżdżamy do rezydencji misyjnej. Na pierwsze wstępujemy do kościoła. Korzymy się u stóp Jezusa eucharystycznego. Tu oto tryska źródło siły i pokrzepienia dla naszych bohaterów misyjnych. Kościół murowany, ten dziś już stanowczo za mały, by pomieścić i tych, którzy z okolicy na nabożeństwa przychodzą. W kościele nie ma ławek. Chińczycy przynoszą ze sobą poduszcзки, które składają na ceglanej posadzce. Na niej kłęczą lub siadają w czasie kazania.

Wchodzimy przez bramę na podwórze wysadzone drzewami. Na bramie obraz **Matki Boskiej Ostrobramskiej**. W koło mieszczą się skromne pokoje misjonarzy. Następne podwórze przeznaczone jest dla uczniów szkoły misyjnej. Tu też znajdują się klasy, uczelnie i sypialnie internatu. Dalej ciągną się ubożuchne zabudowania gospodarcze.

Prefektem apostolskim jest tu ks. **Ignacy Krause**, zasłużony organizator tego okręgu misyjnego. Nie zastajemy go w Szun-Te. W tej chwili objeżdża on parafie polskie w Stanach Zjedno-



czonych, by zebrać nieco grosza dla dalszej rozbudowy swej prefektury. Zadanie bowiem ma przed sobą ogromne. Okręg powierzony jego pieczy misyjnej liczy z górą 1 milion mieszkańców, katolików zaś tylko 17 tysięcy. Pracuje w nim 18 misjonarzy, w tym 5 Chińczyków, 2 braci oraz 12 sióstr szarytek. Okręg podzielony jest na siedem ogromnych parafii, ciągnących się nieraz na przestrzeni 100 kilometrów i więcej. W każdej parafii znajdują się szkoły dla chłopców i dziewcząt, katechumenat, w którym dorośli uczą się katechizmu i przychodnia ocna. Prócz tego 40 katechumenatów dla mężczyzn oraz 26 dla kobiet rozsianych jest po większych wioskach i miasteczkach, w których przygotowuje się 1600 pogan do przyjęcia chrztu św.

Przyznać należy, że katolicy

Nalewo: Na domach zamożniejszych obywateli widać wszędzie bardzo bogate wschodnie rzeźby.



Jakże wspaniale przedstawia się już dzieło naszych polskich misjonarzy, gdy się na nie patrzy z muru, okalającego miasto: oto katolickie świątynie i zabudowania szkolne.



Rolnik z okolicy Shun-Teh (czyt. Szun-Te). Zwierzęciem tym posługuje się także przy orce.

wypełniają swe obowiązki religijne z prawdziwą gorliwością. Nie mogę się nadziwić, gdy przeglądam statystykę za rok ubiegły. 133 tys. komunij św., to rzecz nadzwyczajna. Dowiaduję się też od naszych gospodarzy o wydarzeniach naprawdę wzruszających.

Tegoż samego dnia mamy okazję zetknięcia się po raz pierwszy z tutejszymi katolikami. Odbywają się właśnie rekolekcje zamknięte dla naczelników gmin. W każdej miejscowości, w której znajduje się pewna ilość wiernych, misjonarz naznacza pośród nich naczelnika. Dba on o dobrego ducha w gminie, przewodniczy wspólnym modlitwom, załatwia sprawy mniejszej wagi.

Naczelnicy wychodzą właśnie z kościoła po skończonej nauce. Jest ich kilkudziesięciu. Przybyli na rekolekcje pieszo z odległych nieraz stron. Wszyscy w sile wieku. Ubrani są w długie modre kaftany. Kolor skóry żółtawy. Głowa okrągła, kości w policzkach wystające. Siodełko nosa zapadłe. Włosy czarne jak heban. Na twarzach maluje się skupienie. Skośne ich oczy rzucają błyski, błyski gotowości do ofiary i poświęcenia dla sprawy Bożej.

— Ngo jutai siampa Tohędzu!

— Ja chcę poznać Boga, oto piękne postanowienie apostołskie, które z nich każdy powtarza co chwilę w te święte dni odosobnienia.

Trwają jeszcze chińskie święta noworoczne. Więc szepczą ks. superiorowi, że pragnęliby nam złożyć życzenia. Siadamy więc tutejszym zwyczajem przed nimi. Oni zaś ustawiają się w rzędy. Potem kłaniają się nam trzykrotnie, powtarzając rytmicznie:

i cü kung — pierwszy pokłon
el cü kung — drugi pokłon
sen cü kung — trzeci pokłon.

Następnie kłękają i proszą o błogosławieństwo. Wypytyują się nas za pomocą ks. Czapl, co słycać w świecie i czy w Polankio — Polsce jest również pięknie jak w Chinach. Krywają głową z niedowierzaniem, że przyjechalibyśmy tutaj tylko na cztery dni.

— Zostańcie z nami, prosimy was, zostańcie...

Zostalibyśmy, kochani naczelnicy, lecz obowiązek woła. A wolę Bożą każdy spełnić musi na wyznaczonym sobie posterunku.

Wieczorem spotykamy się z ks. dr Szuniewiczem. Wracca właśnie z szpitala po kilku dokonanych operacjach. Widać wielkie zmęczenie na jego wy-

biedzony twarzy. Jego praca przekracza przeciętne ludzkie siły. Misjonarzem jestem od godz. 4-tej na nogach. Po Mszy św. w szpitalu przez cały dzień do późnego wieczora. Kilka operacji dziennie. Częste wyjazdy do okolicznych miasteczek, w których zakładał bezpłatne przychodnie oczne. Każde jego przybycie witają wszyscy a zwłaszcza chorzy z nieklamana radością. Ktoś z zarządu miasteczka zdobywa się nawet na drukowany plakat, rozwieszony na rogach ulic:

— Szen - Fu - Ta - Żen...

Duchowny ojciec, wielki człowiek, przyjeżdża leczyć oczy... A czyż może równocześnie i dusze? Nawrócenia zdarzają się właśnie najczęściej na widok niestrudzonej pracy i to bezinteresownej ks. Szuniewicza i jego towarzyszy misjonarzy. Szpital i przychodnia to najlepsza propaganda wiary św.

Patrzałem na te dziesiątki ludzi, tłoczących się do bezpłatnej przychodni na przedmieściu Nę-Kio. Byli tam mężczyźni z ropiejącymi wrzodami, matki z chorymi dziećmi, żołnierze z garnizonu szunteńskiego, darzący ks. Szuniewicza większym zaufaniem niż pułkowych lekarzy. Któryś z chrześcijan wykrada z poczekalni katechizm, wskazuje na obrazy propagandowe rozwieszzone na ścianie. Po uzdrowieniu ciała często następuje uzdrowienie duszy. I spełniają się tu słowa Zbawiciela: Ślepi widzą, głusi słyszą, trędowaci bywają oczyszczeni...

— Księżę doktorze, ksiądz dziś ledwie mówi, trzeba jutro nieco dłużej pospać — odzywa się zatroskany ks. superior.

— To nic, trzeba pracować, póki jeszcze dzień...

Nazajutrz rano wybieramy się z ks. Czaplą w głąb prefektury do Külü. Mamy przed sobą 70 km drogi chińskiej. Na szczęście kursuje tu od 1 stycznia autobus. Wyjeżdżamy za miasto przez bramę północną. Trzeba bowiem zaznaczyć, że Szun-Te, jak zresztą wszystkie miasta i miasteczka, jest opasany wysokim murem z cegły lub gliny. Przy bramach miejskich strażuje zwykle straż wojskowa lub policyjna, która kontroluje wszystkich przechodniów.

Wieczorem bramy się zamykają i wówczas już ustaje wszelki ruch. Jest to konieczne ze względu na częste rewolucje i zamieszki wojenne.

Dwaj żołnierze z najeżonymi bagnietami zatrzymują nas przy bramie. Popatrzawszy spode łba na pasażerów, pozwalają jechać dalej.

Wije silny wiatr. Z pustyni Gobi lecą ku nam istne chmury mialkiego piasku. Niebo aż siwawe od zawiei. Na drodze tworzą się zaspas piaszczyste. W oczach, ustach, uszach wszędzie pełno piasku.

Mówi mi ks. Czapl, że właśnie te wiatry są największym utrapieniem misjonarzy. Nasz autobus staje po kilka razy. Motor nie może dać rady. Pada komenda szofera: wszyscy wysiadać! Brniemy w mialkim piasku, póki nie



Tylko krwawa, nakazująca każdego dnia zapomnieć o sobie i pełna ciągłego poświęcenia praca polskich misjonarzy przynieść może jakie takie owoce! Na obrazku widzimy ks. Krzyżaka, udającego się rowerem po chińskich drogach w odwiedzinach duszpasterskie do swych chińskich owieczek.



„Uczymy się pisać, kochane polskie dzieci, i serdecznie Was pozdrawiamy z kart waszego pisma „Przewodnik Katolicki“, które nam pokazał wasz rodak ks. Ignacy Posadzy i które nam się bardzo podobało!”

trafimy na twardy grunt. Przejeżdżamy przez liczne wioski. Warczenie motoru zwabia ludzi. Wylatują z domów i przypatrują się nam ciekawie. Dzieciaki, ubrane w grubo watowane kaftaniki i długie spodnie, czepiają się autobusu. Zlatują co chwile. Z śmiechem padają w syпки piasek.

Wszystkie te wioski jeszcze pogańskie. Liczne pagody - świątynie świecą pustkami. Na próżno odzywają się gongi, grzechotki, cymbały, zwołujące ludzi na modlitwę. Widzimy poganina składającego bożkom trochę ryżu i prosa w ofierze. Tu i tam w żelaznych wazonach, ustawionych przed bóstwem, tkwią tlejące patyczki kadzidła chińskiego. Lecz są to wyjątki.

Objasnia mnie mój towarzysz, że wioski te można by łatwo nawrócić. Ludzie sami nieraz przychodzą i proszą o katechistę, któryby ich pouczył o prawdach wiary św. Niestety często odmówić im trzeba dla braku funduszy na opłacenie katechisty. I tak dusze giną! Łakną chleba żywota, a nie ma, kto by im go podał.

Zajeżdżamy wreszcie do Külü. Wita nas ks. Stawarski, kierownik stacji misyjnej wraz z swym młodzieńcem wikarym ks. Czerwińskim. Wieża kościelna panuje nad miasteczkiem. Schludne zabudowania misyjne odbijają korzystnie od niskich, brudnych domków, a nawet od glinianych gmachów miejskich.

Serdeczne przyjęcie w rezydencji misyjnej. Kucharz Chińczyk, chcąc uczcić gościa z Polski, przygotował smaczną trawę morską w oleju sezamowym, młode pędy bambusowe i smażone kwiaty lilii. Znalazło się oczywiście i mło-mło, chleb z prosa, gotowany na parze.

Po posiłku oglądamy to wszystko, co tu powstało w stosunkowo krótkim czasie. Nowy kościół murowany, większy nawet od szunteskiego. Uderzają mnie kawały jedwabiu, zwieszające się po bokach ołtarzy z napisami religijnymi w języku chińskim. Szkoła przygotowawcza dla katechistów wraz z internatem jest jedyną w całej prefekturze. Jest i szpitalik i przychodnia. Jest i przytułek, w którym chińskie babunie pędzą szczęśliwy żywot. Kochane ba-

bunie wyglądają nieco komicznie w swych długich watowanych spodniach. One również składają nam życzenia noworoczne. Kołyszą się rytmicznie w czasie pokłonów a potem proszą o błogosławieństwo.

! Nie mogę się napatrzeć wierceniu studni artezyjskiej blisko rezydencji. Długie pręty bambusowe spojone żelazną obręczą a zakończone stalowym rylcem,



Osada polskich misjonarzy w Shun teh: (1) ks. Dr med. Szuniewicz jest prawdziwym błogosławieństwem dla tutejszych chorych. Obok (2) pref. apost. ks. Krause, który niedawno odwiedzając Polskę, zaszczylił swą obecnością także redakcję Przewodnika. W czasie swego pobytu wygłosił liczne wykłady i przesyła wszystkim swym kochanym słuchaczom serdeczne pozdrowienia. (3) ks. Czaplą, (4) ks. Cymbrowski, rodowity Poznaniak.

oto narzędzie wiertnicze chińskich studniarzy. Rylec, wpychany siłą ludzką w ziemię, pograża się coraz głębiej. W tej chwili osiągnięto już 130 m głębokości, lecz wody jeszcze nie widać.

Wieczorem ks. Stawarski opowiada o swych przygodach misyjnych. Walną przeszkodą to odległości i drogi chińskie, o których Europejczyk nawet pojęcia mieć nie może. Wołają nagle do chorego. Odległość 60 km. Misionarz jedzie rowerem. Schodzi często, bo ujechać nie podobno. Wyprawa taka trwa nieraz trzy dni. A stamtąd już znowu wołają...

Z miejscowym mandarynem ks. Stawarski żyje w najlepszej zgodzie. Odwiedzają się wzajemnie. Dnia 10 paź-

dziernika z okazji chińskiego święta narodowego odbierali obaj nawet wojskową paradę.

Nazajutrz jest niedziela. Odprawiam sumę a ks. Czerwiński głosi kazanie. Przeszło 100 osób przystępuje do komunii św. Po nabożeństwie ludzie nie rozchodzą się do domów. Czekają na czczo koło kościoła. O godzinie 11 odprawiają sobie sami drugie nabożeństwo.

Odmawiają śpiewnie różaniec i to na dwa chóry. Potem powtarzają sobie 100 pytań katechizmu.

Nie mam słów podziwu dla gorliwości tutejszych chrześcijan. Zasługa to również ks. Stawarskiego. Szaleniec to Boży, który dla dusz nieśmiertelnych gotów wszystko poświęcić, wszystko aż do wyczerpania wszystkich zasobów życia.

Wracamy do Szun-Te. Jeszcze kilka mniejszych wypraw do Nei-Riu i w okolicę miasta.

Przyjeżdżają misjonarze nasi z placówek, bo chcą się z nami zobaczyć. Przyjeżdża również ks. Cymbrowski, kierownik szkoły misyjnej, pochodzący z Poznania. Jest on również wielkim przyjacielem żołnierzy. Znają go tu wszyscy. Gdy przechodzi, to mu salutują.

Jemu też się zawdzięcza, że w ostatniej procesji Bożego Ciała brało udział również i pogańskie wojsko chińskie. Przy ołtarzach żołnierze grali hejnały. I szła ta procesja poprzez uliczki miasta, przybrane w chorągwie i girlandy. Lud śpiewał chińską pieśń eucharystyczną na melodię: „Twoja cześć chwala”. Dzwony dzwoniły; pieśń, nabrzmiała siłą uczucia, drgała coraz mocniej i leciała w gorący otok niebieski.

Ludzie wpatrzeni w Hostię świętą wołali:

— Jesu Szen Si-cul kuo lui kao u Czankao...

— Najświętsze Serce Jezusa, niech królestwo Twoje zstąpi do Chin!

Dusze pogańskie w Chinach dojrzały do zniwa! Prefektura polska w Szun-Te potrzebuje kilkuset księży, kilka tysięcy katechistów, ofiar pieniężnych i dużo, dużo modlitwy...

Pomóżmy polskim oraczom na chińskim ugorze! Ks. Posadzy.

Tylko człowiek głupi lub nikczemny czyni sam z siebie żywy grób; człowiek zaś z sercem żywym i pragnącym wydziera się z zalewu bagna i walczy o każdy promień słońca, aby nim pożywić kostniejące serce.

Kornel Makuszyński

Człowiek uniesiony w noc

SPOWIEDŹ

(Na tie prawdziwego zdarzenia)

Był wieczór. Za oknem szalała marcowa śnieżycyca, w pokoju było zacisznie i ciepło, przez rozwarte drzwiczki pieca snuł się blask ognia i wesoło strzelało suche, płonące drzewo bukowe.

Siedział u stóp matki na małym stoleczku, jasną głowę oparł o jej kolana, czuł na włosach delikatne, pieszczotliwe dotknięcie jej dłoni. Milczeli oboje

I wtedy, gdy przez chwilę ręka jej zatrzymała się w swojej pieszczocie, zapytał:

— O czym myślisz, mamu?

Lubił, gdy mówiła; miała taki cichy, melodyjny głos. Nie zawsze szedł za treścią jej słów. Ona usiłowała zazwyczaj wykorzystać tę godzinę zmierzchu, żeby przelać w niego swoją wiarę żarliwą i wielką. A on... jego już zaczynało ogarniać życie i praca. Cóż? każdy ma swoje przekonania; zabolaloby matkę, gdyby otworzył przed nią swoją duszę, tak daleko odbiegł przekonaniemi od jej nauczania. Nie rozumiałaby go, podobnie jak i on przestał rozumieć Boga, o którym mu mówiła. A jednak, zostało mu z dziecińczych lat przyzwyczajenie, że o godzinie zmierzchu siadywał u jej kolan i słuchał jej głosu, a myślał o czym innym.

Niejedna burza życiowa układała się wtedy w ciszę.

Niejeden bunt zamierał.

Nie zwierzał się jej jednak; ona mówiła, on milczał, i było im dobrze razem.

I zdziwił się też teraz, gdy chyląc się nad nim szepnęła:

— Coraz dalej odchodzisz ode mnie, mój synku, coraz dalej, świat mi cię zabiera. Ale najwięcej boli mnie to, że i od Boga oddala się twoja dusza. I myślałam właśnie, że tak bardzo starałam się ugruntować w tobie wiarę, by się nie załamała, a tymczasem na błędną wszedłeś drogę...

— Skąd wiesz?

— Czuję... I to także czuję, że będę musiała rychło odejść już od ciebie.

— Nie mów tak, to boli...

Gorąco przyłgnęły jego usta do jej ręki, ale ona ciągnęła dalej:

— Ale jeżeli jest drugie życie i jeżeli tam matce wolno czuć nad dziec-

kiem, to ja uproszę, wymodłę drogę powrotu dla ciebie.

— Mamu, nie trzeba, nie trzeba... nie będziesz mogła znowu spać w nocy.

Milczała i tylko odczuł łzę, która mu na czoło spadła.

I rzeczywiście były to już ich ostatnie godziny o zmierzchu. Odeszła tak cicho i pogodnie, jak żyła.



W godzinach porannych pękł kocioł w fabryce przędzalnianej.

I wtedy dopiero odczuł w całej pełni pustkę, jaką wyrwała jej śmierć w jego życiu.

Wiele lat przeszło od tego czasu, ciężkich i twardych. Przewaliła się nad światem wojna, patrzył na śmierć, ocierał się o nią co dnia. A potem tyle gruzu powojennego zważyło się na jego duszę. Zobojętniał. Byle żyć, byle zdobyć grunt pod nogami, dać chleb żonie i dzieciom. Codzienna troska pętała w nim każdy poryw wzwyż. A potem zaczęły się walić nieszczęścia; żona, omotana duchem czasu, uciekła z innym, dzieci chowały się po obcych ludziach, został sam. I ostatni słaby promień wiary w jego duszy zgasił.

Niedola, zamiast zbliżyć, oddaliła go od Boga jeszcze więcej. Szukał po

dziełach ludzkiej myśli czegoś, co zapełniłoby pozostałą pustkę.

Dzieci dorosły, syn był już na posiadzie, córka miała już własną rodzinę. Wyrośli obcy i dalecy. Płacił na nich, ale chowały ich cudze ręce, kształtowali ich charaktery obcy ludzie. Dzieci więc nie miały dla niego miłości.

Sam był, coraz więcej sam.

Tego dnia wrócił z biura do domu zmęczony i rozgoryczony. Posługaczka poszła już do domu, przez niedomknięte drzwiczki pieca przedzierał się w głąb pokoju odbłask ognia.

O jak bardzo tęsknił dzisiaj za ciepłem ludzkiego serca!

Czytał i nie mógł myślał objąć treści, więc zamknął książkę, wyłączył światło i patrzył w żar...

Wracało wspomnienie matki i dziecińczych lat.

Drgnął...

Ktoś zastukał.

Któż do niego?

Z kolegami nie żył, znajomych do siebie nigdy nie zapraszał, u córki bywał raz w miesiącu, a ona u niego nigdy. Tak to jakoś weszło w zwyczaj.

Za oknami zlewał się deszcz strumieniami.

W taki czas ktoś do niego? Przesłyszał się zapewne.

Ale nie, pukanie się powtórzyło.

Wyszedł do sieni, otworzył...

W ganku stała wysoka, ciemna postać z ociekającym wodą parasolem.

Ksiądz...

Obcy ksiądz.

Zesztywniał:

— Czym mogę służyć księdzu?

— Wezwano mnie do umierającego...

— Ksiądz się zapewne pomylił w numerze domu; tutaj mieszkam tylko ja sam, a jak ksiądz widzi, cieszę się zupełnie dobrym zdrowiem a przy tym... nie jestem praktykującym katolikiem.

— Numer domu się zgadza, posłano mnie pod numer dwunasty, czy jest może jeszcze druga dwunastka na tej ulicy?

— Nie ma. Ktoś księdzu i mnie spłatał złośliwego figla. Niechże ksiądz jednak wejdzie... na taki deszcz... proszę mi dać parasol. Zdaje się herbata jest gotowa, napijemy się.

Tak przecież dziwnie tęsknił dzisiaj do ludzkiego towarzystwa, że nawet ten dziwny gość stał mu się pożądanym.



Tak
wyglądają pierwsze oznaki zbliżającego się zaziębienia: Bóle głowy ołowiane nogi.

Weź poprostu

ASPIRIN
Produkt zaufania
Preparat wyrabiany w kraju

Dobrych i zdolnych chłopców w wieku od 12-15 lat, którzy ukończyli co najmniej sześć oddziałów szkoły powszechnej, a pragną się poświęcić stanowi duchownemu, przyjmuje „Małe Seminarium Ks. Ks. Misjonarzy” w Krakowie. Kandydaci zostaną przyjęci do pierwszej klasy gimnazjalnej nowego typu. Opłatę szkolną uiszczają się będzie przez pięć lat, po czym uczęść się i wychowywać będą na koszt Zarządzenia. Do podania należy załączyć znaczek na odpowiedź. Wcześniejsze zgłoszenia mają pierwszeństwo. Zwiedzanie Zakładu jest dozwolone. Zgłoszenia osobiste przyjmuje się we wszystkie dni tygodnia, zwróć się w niedzielę i czwartki. A. res.; Dyrekcja Małego Seminarium Ks. Ks. Misjonarzy Kraków, Misjonarska 37. (874)

Ratujcie zdrowie

Chory żołądek jest nieraz powodem powstawania nierzadkich chorób

ZIOŁA Z GÓR HARCU
D-ro LAUERA

są dobrym środkiem dla uregulowania żołądka, usuwają obstrukcję, są łagodnym naturalnym środkiem przeczyszczającym, usuwają substancje gnilne, zatrzymujące organizm.

ZIOŁA Z GÓR HARCU D-ro LAUERA stosowane również przy cierpieniach wątroby, nerek, kamieni żółciowych i hemoroidach są chętnie przyjmowane przez chorych

Cena pudełko zł 1.50; podwójne pudełko zł 2.50

NICI JEDWAB WELNA

JEDWAB do szyja WELNA do cerow.

JEDYNA FABRYKA CHRZEŚCIJAŃSKA
Sprzedaż hurtowna: Warszawa, Żelazna 56.

KSIĘGARNIA ŚW. WOJCIECHA
PROF. LEON RUDAWSKI

ZABAWKI Z DESZCZYNY

Z ILUSTR. I ARKUSZAMI FORM. CENA ŻŁ 2.80

PRZYJACIEL SZKOŁY: Jest to przewodnik praktyczny, zapoznający czytelników z wytwarzaniem prostych w konstrukcji, a łatwych w wykonaniu i trwałych zabawek dziecięcych z deseczek przy pomocy najprymitywniejszych narzędzi... Formy zabawek uproszczono i dostosowano do materiału i narzędzia, którym można je wykonać. To też kształt ich oparto na liniach prostych, dających się wyróżnić zwykłą piłką stolarską. Zabawki te nadają się jako przykłady robót piłkowych.

ISKRY: O pożytku tej książki przekona się każdy, kto ją weźmie do ręki. Książeczka przeznaczona jest dla „niewykwalifikowanych” i dlatego dokładnie informuje, jakie trzeba mieć narzędzia (bardzo skromne) i jak się nimi do roboty zabierać. Książeczka pozwala w łatwy sposób sporządzić szereg ładnych zabawek: starsi będą je robić, młodszy bawić się nimi a i jedni i drudzy spędzą przy tym wiele miłych chwil.

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH!

JESZCZE ZAKOCHANI PO 25 LATACH MAŁŻEŃSTWA

SŁYSZAŁEM, ŻE TO BYŁO MAŁŻEŃSTWO Z WYRACHOWANIA. OKAZUJE SIĘ, ŻE JEST INACZAJ.

JAKA ONA JEST CZARUJĄCA! I TO PO 25 LATACH MAŁŻEŃSTWA.



GDYBYM NIE WIEDZIAŁ, ŻE TO WNIOK, PRZYPUSZCZAŁBYM, ŻE TO PANI SYN.

DZIĘKUJE PANU! TYLKO CI, KTÓRZY NIE DBAJĄ O SIEBIE, SZYBKO SIĘ STARZEJĄ.



TAJEMNICA MEJ MŁODOŚCI JEST BARDZO PROSTA. RANO I WIECZOREM ZABIEG KOSMETYCZNY PALMOLIVE.



Czystość nie jest nigdzie więcej wskazana, jak właśnie przy pielęgnowaniu jamy ustnej! Nivea pasta do zębów

składa się z najczystszych, wyborowych surowców, wytworzona jest w ściśle higienicznych warunkach, opakowane higienicznie w czysto-cynowe tuby.

NIVEA
pasta do zębów

działa bakterjobjęco, zachowuje zęby w zdrowiu i błyszczącej białości, odświeża oddech i usuwa niemiły zapach z ust, odświeża znakomicie jamę ustną i jest przytem miłą i łagodną w smaku.

Duża tuba zł. 1.50 — mniejsza zł. 1.—



RÓŻNE

Sztandary, paramenty, materiały kościelne kupisz najkorzystniej Sereżyńska św. Marcina 9. (61)

Suknie liturgiczne do I. Komunii św. poleca Sereżyńska, Marcina 9. (70)

Amerykański
AGREST
górski (Mountain Gooseberry) jedyny gatunek nie podlegający pleśni. Uduje się na każdej glebie o wysokiej niezawodnej urodzajności. Owoc smaczny średniej wielkości. Krzaczki 1 i 2 letnie mocno ukorzenione do sadzenia. Wysyłki pocztowe franko, począwszy od 15 sztuk. Zadać oferty: Plantacje
H. MAKOWSKI
Kruszwica - Włkp. (163)

Od czasów starożytnych nic nie mogło zastąpić olejku oliwkowego dla pielęgnacji skóry. Oto dlaczego zabieg kosmetyczny Palmolive jest tak ceniony przez wszystkie kobiety, które dbają o cerę. Obfita pianą mydła Palmolive oczyszcza dokładnie pory od brudu. Dzięki olejki oliwkowemu, użytemu do wyrobu tego mydła, Palmolive udelikatnia skórę i nadaje jej świeżość młodości. Mydło Palmolive kosztuje tak niewiele, że miliony kobiet używa go również do kąpieli, dla uzyskania tej dziewczęcej cery, którą można osiągnąć tylko dzięki stałemu używaniu tego mydła.



**RADZĘ JEDYNI
PUDER
ŚNIEG
TATRZAŃSKI**

**UPIĘKSZA, MATUJE,
UDELIKATNIA I
CHRONI CERĘ.**

FALKIEWICZ - POZNAŃ
FABRYKA PERFUM I KOSMET. ZAŁ. 1911 R. w DARYŹLU

Przyrządy

do demonstrowania jedwabniczego przemysłu ludowego i drzewka morwowe poleca: W. Głowiński Marjampol k/ Halicza. (25)

Meble

wszelkie, nowe, używane, specjalność kompletne pokoje, najkorzystniejszej Jezuicka 10 (Świętosławska) „Dom Okazyjnego Kupna”. (1)

Puch

gęsi kupuje po cenach dziennych najwyższych Emkap M. Mielcarek, Poznań, ul. Wrocławska 30. (191)

WOLNE POSADY

Potrzebny **slużący** kawaler. Maj Lutynia p. Dobrzyca. (999)

Młody

pomocnik

ogrodnicy, lub chłopak znający pracę ogrodniczą potrzebny zaraz, warunki, Sowiński, Mogilce, Zakłady ogrodnicze. (2)

Młodsza

osoba

z gotowaniem i prasowaniem, dobrze polecena, potrzebna na probostwo. Zgłoszenia i odpisy świadectw piśm. Adm. Przew. Kat. 980.

Panienska

starsza z dobrymi referencjami, potrzebna na Pomorze do niemowienia i starszego chłopczyka. Odpis świadectw z fotografią piśmiennemu Administr. Przew. Katol. 1.

Potrzebna wykwiłtnie gotująca

kucharka

chów drobiu, prasowanie, oraz samotny skromny

sluzący

kopie świad. (bez zwrotu) warunki. Dom. Obwin. p. Skarszewy. (23)

Leśnika

ze średnią szkołą leśną i dłuższą praktyką poszukuje od zaraz lub 1 lipca 37. Zgłosz. piśm. Adm. Przew. Kat. 24.

Potrzebna od 1. IV. do dworu

gospodyni

starsza z dokładną znajomością gospodarstwa wiejskiego. Majętność Gutowo - Pomorskie, poczta Radoszki. (942)

POSZUKUJĄ PRACY

Jestem bez pracy liczę lat 21, posiadam do dyspozycji rower, pragnął bym objąć jakąkolwiek posadę, choćby za mniejszym wynagrodzeniem. Zgł. Admin. Przew. Katol. 976.

Panienska

inteligentna, dobrze gotuje, zajmie się domem u jednej lub dwóch osób. Łask. zgłoszenia Adm. Przew. Kat. 22.

Gospodyni

starsza, uczciwa, oszczędna, znająca dobrą kuchnię, szuka posady od 1. 4. na probostwie lub wikarjacie. Zgłosz. Adm. Przew. Kat. 936.

Pisarz

podwórzowy, kawaler, lat 27, ukończona szkoła rolnicza i szkoła podoficerska, 3 letnia praktyka, poszukuje posady, wymagania skromne. Zgł. Adm. Przew. Kat. 878.

Praktykant

po wojskowości, z pewną praktyką, syn urzędnika gospodarczego, poszukuje posady. Zgłosz. Adm. Przew. Kat. 879.

Inteligentna panienska

piłna, uczciwa, religijna, roczny kurs szkoły gospod., znająca robotki, przyjmie posadę do dzieci od 1. 4. 37. Łask. zgłosz. Adm. Przew. Kat. 937.

Ogrodniczka

egzaminowana przez Włkp. Tow. Ogrodn., absolwentka Państw. Szkoły Rolniczej, dobre świadectwa poszukuje posady zaraz. Zgłosz. Adm. Przew. Kat. 954.

Poszukuje posady szwajcara

z własnymi ludźmi, na oborę do 100 sztuk bydła. Miejscowość obojętna, dobrze poleceny. Ignacy Możdżeń, Baranowo pocz. Swadzim, pow. Poznań. (996)

Gospodyni-

kucharka, umiejąca bardzo dobrze i oszczędnie gotować, zna zaprawy owocowe i jarzynowe, oraz wszelkie wyroby mięsne, chów drobiu, 8 lat praktyki bardzo dobre świadectwa i polecenia poszukuje posady od 1. 5. lub 1. 6. Zgłoszenia Adm. Przew. Kat. 3.

Szofer

slużący kawaler 9 letn. praktyka, świadectwami, wykonuje wszelkie naprawy samodzielnie, jak światło elektr. Zgł. Adm. Przew. Kat. 988.

Panienska

inteligentna, dwu letnia szkoła gospodarstwa domowego w Kórniku poszukuje posady do dzieci. Zgł. Adm. Przew. Katol. 989.

Biuralistka

lat 27, kochająca dzieci znająca cerowanie szuka posady, miejscowość obojętna. Zgłosz. Adm. Przew. Kat. 994.

Urzędnik

z żoną i dzieckiem, od 3 lat bez pracy, znalazł się w ciężkich warunkach, prosi gorąco o jakąkolwiek pomoc. Łaskawe zgłosz. Adm. Przew. Katol. 979.

Szukam miejsca dla panienski, szkoła gospodarcza, jako **elewki** bezpłatnie. Zgłoszenia Adm. Przew. Kat. 991.

REUMATYZM ischias oraz wszelkie nerwobóle usuwa „SAPOMENTHOL“ Matuli. Żądać w aptekach i drogeriach. (741)

Lwią szorstką
poszczycić się może każdy kto używa

Skuteczny środek wzmacniający porost włosów i zapobiegający ich wypadaniu.

MIA

JEDYNIEM Z FABRYKI KOSMETYKÓW
Henryk Łak Poznań
PRZED UŻYCIEM ZMYĆ GŁOWĘ SZAMPONEM **MIAFLOR**

NAUKA

Do egzaminu organistowskiego przygotowuje, Jan Chmielewski, Poznań, Mostowa 30—9. (951)

SPRZEDAŻE

Harmonium tania Wierzbicice 6/6.



Bobaski chowają się najlepiej w wózkach firmy Mieczysław Pogorzelski Poznań Wodna 7. Wielki wybór! Pierwszorzędne fabrykaty! Niskie ceny! „Asygnaty Kredyt”. (998)

Dom, cukiernia, wyszynkiem, drugim składem na sprzedaż. Sroda, Dąbrowskiego 15. (1000)

Motor 15 koni Ursus, używany do sprzedania. Probostwo Naruszewo, powiat Płońsk. (978)

RÓŻNE

Na ręce OO. Pasjonistów ze Sadowia N. N. pod pseudonimem Prawdziej złożono 75 zł na biedne dzieci z Polesia. Hojnemu Olfarodawcy Bóg zapłać! (21)



Wszystkie fabrykaty. Wpłata od 15 złotych. Raty od 12 złotych.

Radiomechanika Poznań, św. Marcin 25. (984)

Uwaga!

Kto ma ogródek niech zakłada winorośla szlachetne, owocujące, wyhodowane specjalnie na tereny całej Polski, nie ustępują zagranicznym. Sadzonka 1.25. Morele, śliwy, brzoskwinie 2. Sprzedawcy poszukiwani. Warszawa — Marszałkowska 79, Czesław Zachrzewski. (16)

Mącznik

na agrestie, niezawodny środek, poleca Apteka w Wrzysku. Butelka wraz z przepisem 1.50 znaczkami. (916)

Samouczek Rachunkowy i Geometrii

Sitowskiego. 1000 zadań rozwiązanych. Łatwa nauka bez nauczyciela. Uniwersalny podręcznik dla każdego zawodu. Cena 4.80 zł. Wpłacone przekazem zgóry, z posyłką 5.10. Za zaliczeniem poczt. 5.80 wysyła: Księgarnia Mikulskiego, Katowice, Mariacka 2. (P. 1)

Jąkanie

usuwa pedagog-specjalista, Seweryn Janosz, Legionowo, koło Warszawy. (944)

Najnowsze

żurnale meblowe, żurnale tapicerskie, żurnale mebli lakierowanych na rok 1937/38 dostarcza wydawnictwo „Powszechność i Praca”. Kraków, Kazimierza Wielkiego 95. (876)

Ogrodnictwo

jedynie na miejscu, w Rynku od zaraz do wydzierżawienia. Egzystencja zapewniona, kaucja 300 zł. Zgłosz.: M. Konieczny, Jabłonowo Pom., pow. Brodnica. (927)

Kolonialkę

sprzedam tania Poznań, Zórawia 11, skład. (4)

Walne Zgromadzenie członków

BANKU LUDOWEGO w Krotoszynie

odbędzie się we wtorek dnia 6 kwietnia 1937 o godz. 10.30 w sali Hotelu Wielkopolskiego w Krotoszynie. (7)

Nauczycielka

siero/a, egzaminowana państw. prawo nauczania. 10 lat praktyki w szkoł. powsz. i 3 prywatnie, poszukuje posady nauczycielki w/wychowawczyni, albo wyjedzie na wieś, gdzie nie ma szkół, uczyć dzieci za skromne wynagrodzenie. Kosztem miejscowych gospodarzy. Zgłosz. Przew. Kat. 946.

Sluząca

relig., uczciwa, wiek średni, zna dobrą kuchnię, gospod. miejskie i wiejskie, doskonale długoletnie świad., poszukuje posady najchętniej na probostwie. Zgłoszenia Administr. Przew. Kat. 934.

Szwajcar

samojny, po wojsku, sześć lat praktyki, dobre świadectwa i polecenia, poszukuje posady zaraz do obory 30 do 40 krów dojnych, Miejscowość obojętna. A. Radke, Brzeźno, poczta Długa Gosiłna, pow. Oborniki. (930)

PODZIĘKOWANIA

Podziękowanie Sercu Jezusowemu, Matce Boskiej, Mikolajewska, Pakość. (992)

Dziękuję

Sercu Jezusowemu za zdrowie dziecka. (947)

OGŁOSZENIA: Za wiersz milimetry 1-lamowy w ogłoszeniach zwykłych 50 groszy; strona obejmuje 218 mm szerokości i podzielona jest na 8 (ośm) lamów; wysokość strony wynosi 300 mm. **Ogłoszenia drobne:** za słowo 35 groszy; słowo podkreślone 70 groszy; dla poszukujących pracy za słowo 10 groszy, słowo podkreślone 20 groszy. Termin przyjmowania zleceń — 11 dni przed datą nr. Za terminowe umieszczenie ogłoszeń nie odpowiadamy; zastrzegamy sobie prawo nieprzyjmowania ogłoszeń bez podania powodów. Ogłoszenia drobne umieszczamy tylko za przednim nadesłaniem gotówki.

Przy nadsyłaniu ofert do Administracji należy podać na kopercie koniecznie odnośny numer ogłoszenia.



Otwierajcie szafy!

**Przeglądajcie
garderobę!**

**Najlepiej
odzież wiosenną**

czyści chemicznie i farbuje

BARWA-KAŁAMAJSKI

Filie we wszystkich dzielnicach Poznania.
(P. 82)

**Pieniądze
wywozić zagranicę? szkoda!**

PEA KREM
to wyrob polski

R. BARCIKOWSKI S. A. Poznań

„ERIKA” najdoskonalsze małe
maszyny do pisania
poleca: (909)
SKÓRA i S-ka Poznań, Al. Marcink. 23.

**OBRAZKI
KOMUNIJNE**

Z NAKŁADU WŁA-
SNEGO I OBCYCH

POLECA W WIELKIM WYBORZE

DRUKARNIA I KSIĘGARNIA ŚW. WOJCIECHA

DZIAŁ DEWOCYJNY

POZNAŃ, AL. MARCINKOWSKIEGO 22

Zwracamy uprzejmie uwagę na
nasze katalogi które wysyłamy
jednocześnie. (1)

Oto jakie ciekawe sprawy

porusza 4-ty numer „TĘCZY”

Krwawiące pyłajniki
Przemiany w masonerii
Chaos we Francji
Dwie polskie kompozytorki
Konkursy artystyczne
Wielkanoc na wsi polskiej
Kościół ostatniego króla
Rozmowa w salonie
Kadeci Alkazaru
Wystawy, samochody i... kolonie
Z nowalii masonskich
G. K. Chesterton o sobie
i wiele innych.

84 strony - Wiele obrazków - Kolorowe
ilustracje.

Cena 2.— złote

Administracja: Poznań, Al. Marcinkowskiego 22



**Kawa Słodowa Kneippa
z przyprawą,
Karo Franck w kostkach
najzdrowszy napój codzienny!**

W
cierpieniach
reumatycznych,
artretycznych,
podagrze
stosuje się

tabletki

Logal

uśmierza bóle

Hemoroidy
są przyczyną złego samo-
poczucia i t.p. Należy bez-
względnie usunąć te do-
kuczliwe cierpienia. Przy
hemoroidach stosuje się

Anusol
- GOEDECKE -
Do nabycia w aptekach
12 czopków zł. 5.-
6 czopków zł. 3.-

Tropika



mydło hygie-
niczne do twa-
rzy i kąpieli
o subtelnym
i długotrwałym
zapachu.

Kosztuje tylko
50 groszy.

Henryk Żak
Poznań

Mydło do golenia

à la crème „Miaflor”
Nr. 2024

daje duszą i miękką pianę
i przyjemną golenie.

Pierwsza przestroga....
z początku kilka włosów w grzebieniu...
a potem jest ich coraz więcej...

Trzeba więc natychmiast temu zapobiec
przez codzienne używanie preparatu
„TRILYSIN”, który wzmacnia cebulki
włosowe i nie dopuszcza do dalszego
wypadania włosów.



Trilysin ratuje włosy!

**Nawet najprostsze potrawy
nabędą wykwintnego smaku**



po dodaniu kilku kropel

MAGGIego
PRZYPRAWY

Prac czy moczyć bieliznę ?



Należy wyzbyć się mylnego mniemania, że konieczne jest kłopotliwe pranie bielizny przed gotowaniem. Wystarczy moczyć bieliznę w ciągu nocy w Henko - by usunąć z niej największy nawet brud i plamy



Henko - do moczenia bielizny

Sprzedaj tylko w paczkach - Wystrzeż się naśladowców!

ŻĄDĄCIE OFERT I PROSPEKTÓW!
BOSTAWA NASTĄPI ODWROTNIEM PRZEZ ODNOŚNE ZASTĘPSTWO



NAPRAWDĘ
WODOSZCZELNY TYNK

I ZUPEŁNIE SUCHĄ UBIAKACJĘ OSIĄGNIĘ SIĘ PRZEZ

« BIBER »

OD DZIESIATEK LAT WYPRÓBOWANY I STOSOWANY ZE WZGLĘDÓW OSZCZĘDNOŚCIOWYCH ŚRODEK DO USZCZELNIENIA ZAPRAWY I BETONU, PRZECIWI WILGOCI Z ZIEMI, WODZIE ZASKÓRNEJ, ULEWNYM DESZCZOM I T.P.

JEDYNY WYTWÓRCA NA CAŁĄ POLSKĘ:

ROBERT STREIT

KATOWICE, UL. MICKIEWICZA 19, TEL. 345-57 i 345-58.

POSZUKUJĄ PRACY

Na którym młynie znajduje dzielny **stolarz** obeznany z reperacjami i przebudową, stałe, względnie przejściowe zajęcia. Zgłosz. Adm. Przew. Katol. 5.

Rolnik

lat 33, kawaler z siostrą, szkoła roln., 12 lat praktyki, sumienny, obowiązkowy, dobry organizator i hodowca przyjmie posadę rządzcę w majątku lub probostwie zaraz lub 1 lipca. Siostra chętnie zajmie się gosp. domowym. Zna gotowanie i szycie. Zgłosz. Adm. Przew. Katol. 26.

Gorzelany,

doświadczony w swym zawodzie, z kursem gorzelniczym i dobrymi świadectwami. Obeznany z elektrycznością, platkarnią i książkowością gosp., poszukuje posady żonatego lub samotnego od 1. 7. 1937. Zgłosz. Adm. Przew. Katol. 6.

Ogrodnik

służący kawaler, lat 28, zna obojda farchy, szuka posady zaraz. Zgłosz. Adm. Przew. Kat. 929.

Organista

kawaler, egzaminowany, prowadzący chór wielogłosowy, orkiestrę, pracuje w Katol. Stow. Młodz. poszukuje posady. Zgłoszenia Adm. Przew. Kat. 856.

W PIĘCIU ZAPACHACH
SHAMPOO DO WŁOSÓW
"EUNICE"
Karpńskiego

KSIEGARNIA ŚW. WOJCIECHA

IRENA STYPIANKA

SZTUKA UPRZEJMOSCI

ZASADY I FORMY DOBREGO WYCHOWANIA. CENA ZŁ 1.20

KURIER BYDGOSKI: Jest to prawdziwy skarbczyk zasad i form obcowania z ludźmi. Książka daleko odbiega od tych śmiesznych i nie-realnych podręczników przedwojennych. Rady są zwięzłe i nieraz bardzo cenne. Poruszone tam jest wszystko, co wiedzieć powinien człowiek, chcący uchronić za dobrze wychowanego.

ORLETA: Książka, którą warto przeczytać. W zwięzły sposób kreśli autorka dużo rad i uwag na temat uprzejmego i kulturalnego zachowania się na ulicy, w domu, towarzystwie itd. Całość ujęta trafnie i umiarkowanie, nie zawiera w sobie ani odrobiny zszablonowości i przesady.

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH!

Piękny zwyczaj godny rozpowszechnienia i utrwalenia

W Polsce z dawien dawna jest we zwyczaju, że dzieciom przystępującym po raz pierwszy do Stołu Pańskiego, na pamiątkę tej uroczystości, ofiarowują rodzice, krewni i znajomi, książki treści religijnej. Pamiątki takie są zazwyczaj przechowywane przez całe życie i często stanowią zaczątek własnego księgozbioru — w wielu też wypadkach są one pierwszymi niemi nawiązania przymierza dziecka z książką.

Te najdroższe pamiątki pierwszego spotkania gorącego serca z Żywym Chrystusem w Eucharystii, mają również i głęboką wartość wychowawczo-religijną, wiążą one bowiem młode dusze z wiarą i kulturą katolicką, których wykładnię w odpowiednim opracowaniu dają

książki religijne dla dzieci.

Nader więc ważną rzeczą jest dobór odpowiednich książek na podarki komunijne. Książka bowiem niedostrojona treścią do uroczystego nastawienia duszy dziecka w tym Wielkim Dniu, może łatwo zaprzepaścić nie tylko moralne wartości podarunku, lecz nawet i owoce łask Bożych płynących z otrzymanego tego dnia uświęcenia.

To też każdy dbający o dobro dziecka, powinien na dar komunijny wybrać *książkę dobrą o treści religijnej*. Pragnąc ułatwić ten wybór, podajemy poniżej spis książek dobrych — odpowiednich treścią na podarki pamiątkowe Pierwszej Komunii świętej:

I. DLA DZIECI MŁODSZYCH DO 9 LAT.

- Dzieci Boże*. Czytanka o Komunii świętej i Krucjacie Eucharystycznej. Wydał X. F. Dobrowolski. Z rys. kart. 5.—
Hessłówna W. *Opowiadania religijne dla małych dzieci*. Z ilustr. kart. 2.40
James F. *Bóg w serduszkach dzieci*. Powiastki na tle ośmiu błogosławieństw. Z ilustr. kart. 3.— br. 2.—
Jeleńska L. *O Janku, który umiał chcieć*. Dzieciństwo bł. Jana Bosko. Z ilustr. kart. 4.— br. 3.—
Konopnicka M. *Psalterz dziecka*. Z kol. ilustr. kart. 1.—
KWIATECZKI BOŻE. Cykl życiorysów świętobliwych dzieci.
Ileno. Dzieje duszy polskiego chłopca (1916—1928). kart. 1.20 br. —.80

- Mały miłośnik Jezusa i Marii* Ludwiś Manoha kart. 1.—
Maria Klotylda 1908—1918 kart. 2.— br. 1.50
Promienny żywot harcerza Jędrusia de Thay'a kart. 1.—
Siostrzyczka aniołów. Anusia de Guigne kart. 1.—
U progu służby Bożej. Żywot Andrzejska Milioła kart. 1.— br. —.70
Zołnierz Chrystusowy Wicfo de Fontgalland kart. 1.— br. —.70
Marciszewska-Posadzowa S. *Dziecię Jezus*. Opowiadania ewangeliczne. Z 5 kolor. ilustr. kart. 3.—
MŁODZI ULUBIENICY JEZUSA. Cykl żywocików świętych dzieci.
I. *Anielski Młodzieniaszek*. Aleksander Berti br. —.50
II. *Jezusowa Lilijka*. Mała Lucia br. —.50
III. *Ziemski Aniołek*. Livietto br. —.50
IV. *Aniol Eucharystii*. Gustaw Maria Bruni br. —.50
V. *Ojarna Lila*. Ryta Maczyńska br. —.50
VI. *Szymeczka* br. —.50
VII. *Anielski Ministrant*. Ludwiś Vargues br. —.50
VIII. *Ku Bogu*. Życie i śmierć Henia Żuchniewskiego br. —.50
IX. *Mała Apostolka pracy*. Lenka Dąbrowska br. —.50
X. *Mały bohater*. Stefcio Kurmatowski br. —.50
XI. *Najprostsza droga*. Odetta br. —.50
XII. *Mała służka Boża*. Maria Aniela br. —.50
XIII. *Rycerz Krucjaty*. Albert Loiseau br. —.50
XIV. *W służbie obowiązku*. Maryś Urpsza br. —.50
XV. *Ojarna miłości*. Piotruś d'Airelle br. —.50
XVI. *U źródła życia*. Maria Antonina Goirand br. —.50
XVII. *Posiew misyjny*. Merdiana, mała Arabka br. —.50
Radwanowa H. *Moje sny o Jezusku*. Z 12 ilustr. br. 1.50
Schmidt-Pauli E. *Chleb i różę*. Opowieść o św. Elżbiecie. Z ilustr. kart. 4.— br. 3.—
— *Ukochane dziecię święta*. Opowieść o św. Teresie, z ilustr. kart. 4.— br. 3.—
Zak J. S. X. *Gotujcie drogie Panu*. Opowiadania kart. 2.—
Zulińska B. S. *Aniol Stróż*. Opow. z ilustr. kart. 2.10 br. 1.50
— *Hosanna! Chrystus i dzieci*. Opowiadania z czasów Chrystusa Pana. Z ilustr. kart. 3.— br. 2.—
— *Mały Jezus*. Legendy i opowiadania w dzieciństwie Chrystusa Pana. Z 12 ilustr. kart. 3.—
— *Nasza mała przyjaciółka*. Kartki z życia polskiej dziewczeczki. Z ilustr. kart. 2.—
- ### II. DLA DZIECI STARSZYCH DO LAT 13.
- Carbonel O. *Św. Teresa od Dzieciątka Jezus*. Wzór życia. Z ilustr. Wyd. II. Str. 159 br. 3.50
Eltz Z. *Godzina anielska*. Opowiadania o ulubionych świętych, z 70 rycinami. Str. 185 kart. 3.50

- Finn F. O. *Ojarna dziecka*. Książka o bohaterskiej dziewczynce, z 6 ilustr. Wyd. IV. Str. 133 kart. 3.—
Hattler F. X. *Kwiaty Bożego ogrodu*. Zbiór legend z życia świętych, z 14 ilustr. Wyd. III. Str. 254 kart. 4.—
Jeleński S. *Mała Miriam*. Opow. ewangeliczna, z 4 ilustr. Str. 66 kart. 1.20 br. —.80
— *O siódmej godzinie*. Opow. ewangeliczna, z ilustr. Str. 66 kart. 3.— br. 2.—
— *Woda żywa*. Opow. ewang., z ilustr. Wyd. II. Str. 104 br. 1.—
Kompf A. *Nieśmiertelne święcinki narodu polskiego*. Opow. z życia świętych polskich i błog., z 9 ilustr. Wyd. III. Str. 280 kart. 4.—
Kozłowska S. *Gdy Pan Jezus był małą dzieciną*. Legendy i opowiadania. Z rys. Str. 39 br. —.35
Majewski A. X. *Kwiatki Boże*. Opowiadania. Str. 95 br. —.70
Mała miłośnik Jezusa. Wit. de Fontgalland. Str. 200 opr. 3.20 br. 2.—
Maciątek P. S. X. *Najpiękniejszy dzień*. Pierwsza komunija. Str. 58 kart. 2.—
Pages H. *Siewca radości*. Opowieść o życiu św. Filipa Nereusza, z ilustr. Str. 55 kart. 4.— br. 3.—
Podoleński S. X. *Kwiat Marii*. Z życia młodej sodaliskiej. Wyd. II. Str. 135 opr. 2.30 br. 1.40
Reutt M. *Legenda o świętych*, z ilustr. Str. 102 kart. 2.70 br. 2.—
Rozbierska M. *Stefanek*. „Dojrzał do nieba”. Str. 80 br. 1.50
Schmidt-Pauli E. *Śladem bohaterów*. Powieść o św. Tarcyzuszu, z ilustr. Str. 90 kart. 4.— br. 3.—
Weiser F. *Tajemnica Alfreda*. Pamięci młodego bohatera. Str. 81 br. —.80

Wszystkie poleczone tu książki posiada na składzie

KSIEGARNIA ŚW. WOJCIECHA W POZNANIU
Plac Wolności 1

gdzie też można je nabywać. Zamiejscowi zamawiać mogą listownie za zaliczeniem, lub na czeku P. K. O. nr 200.032 z równoczesnym przesłaniem równowartości plus gr 30 na porto. Porto zaliczki Księgarnia liczy według stawek pocztowych.

KSIEGARNIA ŚW. WOJCIECHA W POZNANIU, wszelkie zamówienia załatwia sprawnie i szybko.

Ksiądz zawahał się chwilę i wszedł, zdjął ociekający wodą płaszcz i przygładził starczymi rękami siwe włosy.

— Nie wyglądało mi to na żart — mówił, sadowiąc się naprzeciwko gospodarza w głębokim, staroświeckim fotelu, w którym niegdyś siadywała matka. — Opowiem panu, jak to było: Wróciłem z kościoła — pan wie, w tygodniu Wielkanocnym mamy wiele pracy — byłem więc zmęczony i cieszyłem się na wypoczynek i na łóżko.

Służąca przyniosła mi herbatę. Nagle, gdy zacząłem pić, posłyszałem, że drzwi się otwały. Odwróciłem się, by zobaczyć. Na progu stała siwa kobieta w staroświeckiej mantylce. Nie mógłbym panu powiedzieć dokładnie, jak wyglądała. Pamiętam tylko jej głos cichy, trwożny i lęk jej oczu, gdy mówiła: Proszę księdza o pofatygowanie się do umierającego, człowiek ten dawno już nie był u spowiedzi świętej, a jest bardzo opuszczony i samotny. Ulica Mała 12, dom w ogródku.

— I ta kobieta przyprowadziła księdza aż tutaj?

— Nie, gdy się ubrałem i wyszedłem z domu, chciałem jeszcze wstąpić do kościoła po Przenajświętszy Sakrament, ale pomyślałem, że ten człowiek może nie zechce odbyć spowiedzi, więc postanowiłem rzecz zbadać na miejscu, a w razie potrzeby wrócić się po Przenajświętszy Sakrament... Zdecydowałem się pójść sam i dlatego, że kobieta znikła gdzieś, ale pamiętałem dobrze numer domu i jej przerażone, żebrzące oczy. Myślałem, że to matka chorego, taka była zatroskana.

— Ktoś zrobił księdzu złośliwy żart, komuś zależało na tym, żeby ksiądz nie odpoczął, ale zmoknął. Moja matka umarła trzydzieści lat temu.

— To nie mógł być żart... — Kapłan miał jeszcze tak żywo w pamięci ten głos błagalny i lękliwy i to spojrzenie pełne śmiertelnej trwogi. — Nie, to nie mógł być żart. — Spojrzał uważnie w twarz gospodarza. — Jednak pod jednym względem informacja się zgadza. Jak pan to sam powiedział, nie jest pan praktykującym katolikiem.

— Nie jestem, ale też nie mam zamiaru nim zostać. Ksiądz pozwoli, że przyniosę herbatę.

— Proszę bardzo, rzeczywiście zziębłem, bo to najpierw w kościele a teraz w tym deszczu i bardzo jestem zmęczony, więc spocznę trochę, jeżeli pan pozwala i kiedy tak się dziwnie złożyło, że jestem tu dzisiaj u pana.

Gdy wypili herbatę, rozmawiając jak dwaj starzy znajomi, ksiądz szepnął:

— Razi jednak to światło lampy, byłbym panu wdzięczny, gdyby je pan trochę przesłonił. Nigdy tak dobrze się nie wypoczywa i nie rozmawia jak w godzinie zmierzchu.

Ręka, zabierająca właśnie sprzed gościa pustą filiżankę, drgnęła.

— Matka moja mówiła tak samo. Siadywaliśmy zwykle we dwoje o zmierzchu i tylko blask od ognia się snuł, jak teraz. Matka miała dla mnie tyle zrozumienia i wyrozumienia i serca. Siadywała właśnie na tym fotelu, na którym ksiądz usiadł...

— I pan odkrywał przed nią swoją duszę?

— Tak, z początku, a potem usiłowałem zakryć ją starannie, coraz bowiem więcej rozdzielało nas życie. Nie chciałem sprawiać jej bólu, kochałem ją. Była taka wierząca... Jeżeli ksiądz razi to światło i jeżeli lepiej nam będzie rozmawiać o zmroku, to je wyłączę.

— Proszę.

Snuł się tylko blask od ognia. Od oparcia fotelu odcinała się słabym konturem siwa głowa, jak niegdyś.

Twarz ginęła w mroku, świeciła tylko ta głowa siwa.

Po szybach deszcz się zlewał z monotonnym szumem.

I nagle ogarnęła go ochota wypowiedzenia się, wyrzucenia z siebie wszystkiego, co tak dręczyło od lat; to przecież nie spowiedź, to tylko rozmowa z przeszłością, rozmowa z cieniem.

Mówił, i w miarę jak mówił, zapominał, że słucha go zupełnie obcy człowiek. Z każdym słowem wchodził na drogę szczerości i prawdy. On zwykle taki powściągliwy w wyrażaniu swoich uczuć, duszę rozwierał na ścieżaj.

Czasem, w krótkich chwilach zastanowienia nad samym sobą, dźwięczał z mroku przyciszony głos księdza, zbijał z zapalem, jakie daje głębokie przekonanie, zasady fałszywe, uczył cierpliwie, umacniał, wskrzeszał prawdy niegdyś znane, później odrzucone z pogardą, pogubione po drogach życia, obce, dalekie a teraz znowu jakies wielkie, silne, zrozumiałe, zwycięskie.

Słuchał o Bogu dobroci i miłosierdzia. O Bogu ojcowskim, czekającym na powrót zbłąkanego syna, byle tylko przyniósł dar szczerości, żalu i postanowienia poprawy.

Nie ma takiej drogi, z której by do Boga nie było powrotu, i nie ma takiej winy, której by żal nie okupił.

I nie ma takiej pustki, której by Bóg sobą nie wypełnił.

Słuchał i coraz jaśniej czuł błędność swojej drogi. O, jakąż ulgą było zrzucić ciężar myśli dźwigany od lat, wypowiedzieć się przed kimś szczerze, zastanowić się nad samym sobą, zrozumieć winy swojego życia i swoje własne, zagubione „ja” odnaleźć. Sam nie wiedział, kiedy osunął się na kolana i chyłąc głowę zapytał:

— Czy to była spowiedź?

I spoczęła na jego siwiejącej głowie ręka litościwa i pełna miłości, rozgrzeszająca, jak ręka matki:

— Tak, to była spowiedź, mój synu. Wzbudź w sobie teraz żal szczery i głęboki a staniesz się znowu synem Boga, miłym Mu, jako nim byłeś za twoich dziecinnych i młodzieńczych lat, gdy jeszcze wierząca matka czuwała nad tobą.

Rano w kościele ręka starca-kapłana podała mu Komunię świętą.

A wieczorem tego samego dnia, przeglądając gazetę popołudniową, ksiądz zauważył wzmiankę o wypadku. W godzinach porannych pękł kocioł w fabryce przędzalniczej, kilku robotników zostało poranionych a przechodzący właśnie tamtędy inżynier X. został zabity na miejscu. Mieszkał przy ulicy Małej 12...

A więc jednak był u człowieka umierającego...

Po pogrzebie córka i syn zmarłego poprosili księdza do mieszkania. Poszedł, chciał jeszcze raz w dzień zobaczyć pokój, w którym spędził takie dziwne chwile.

Nagle dojrzał na ścianie fotografię siwej, starej kobiety o głębokich, wymownych oczach...

To ona, tak, te same rysy, przypomina je sobie teraz tak dokładnie, trochę starsza tylko, i te łagodnie uśmiechnięte oczy pełne były śmiertelnego lęku, ale to ona...

— Kogo przedstawia ta fotografia, proszę pani? To ta właśnie kobieta była u mnie w przeddzień wypadku i prosiła mnie, bym szedł wypowiadać umierającego.

— Ksiądz się chyba myli. To matka ojca, zmarła już trzydzieści lat temu.

— A jednak, to ona...

Miłość macierzyńska była silniejsza od śmierci — myślał ksiądz, patrząc na wyblakłą fotografię — matka przyszła, by uratować duszę swego syna. Matka miłująca...

Dlaczego „staropolskie“?

Wyrazy „Szczęść Boże“, „Bóg zapłać“ i t. p. używa się zwykle z dodatkiem „staropolskie“. Dlaczego tak? Czyż dlatego, że te życzenia były już w użyciu u dawnych Polaków, czy też dlatego, że napawdę się już przestarzały?

Ktokolwiek jest prawdziwym katolikiem, to dla niego wymienione wyrażenia nie tylko że nie straciły na znaczeniu, nie przestarzały się, lecz mając za sobą tyłowiekową przeszłość, są właśnie dlatego tym szacowniejszymi i wciąż żywotnymi, „młodymi“ pełnymi znaczenia i bardzo drogimi sercu.

W tych słowach idea wyższa, idea Boża, przyświeca nam w pracy i zajęciach każdego dnia i jedna rzeczywiście łaski i błogosławieństwo Boże, daleko więcej aniżeli jakie inne („nowopolskie“) banalne życzenia bez głębszej myśli i fundamentu.

Na tym miejscu nie szkodzi sobie przypomnieć to, co pisał parę lat temu o czymś podobnym Aleksander Świętochowski: „Nie ma w obyczajach narodów kulturalnych nic rozumniejszego i szlachetniejszego od pozdrowiania się ludzi słowami: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!“ Szkoła,

że w dzisiejszych czasach chce się je usuwać z użycia nawet w szkołach, których zadaniem wychowywać przyszłe pokolenia w czci dla wiary.

Katolicy! Miejmy w wielkiej czci i poszanowaniu życzenia i pozdrowienia czysto katolickie i czysto polskie. Używajmy ich nie tylko ze względu na godne szacunku zwyczaje przodków, lecz także niech one będą i obecnie objawem naszych przekonań religijnych, naszej wiary w Boga. Ten sam bowiem jest Bóg „wczoraj, dziś i jutro“.

Katolik.

Ks. Juliusz Bieniek Biskupem Sufraganem Diecezji Śląskiej

Stolica Apostolska mianowała Biskupem Sufraganem w diecezji śląskiej Ks. Juliusza Bienika.

Ks. Biskup-Nominat urodził się w r. 1895 w Sowcicach w powiecie oleskim na Śląsku Opolskim. Za przekonania narodowe polskie wydalony został w

r. 1813 z gimnazjum w Kluczborku i nauki gimnazjalne kończył w Jaworznie na Dolnym Śląsku. Świecenia kapłańskie otrzymał w Wrocławiu w r. 1918.

Do r. 1922 pracował w duszpasterstwie na Śląsku Opolskim. Przeniósłszy się do diecezji śląskiej był kolejno ka-

techetą w Siemianowicach, notariuszem Kurii diecezjalnej a od r. 1930 notariuszem Kurii Biskupiej.

Nowemu Dostojnikowi kościelnemu w Polsce składa Redakcja Przewodnika Katolickiego życzenia najobfitszych łask Bożych.

RÓŻNE WIADOMOŚCI

Najsmutniejsza katastrofa ostatnich czasów. Jeszcze nie przebrzmiały echa ogromnej powodzi, a tu w New London, czyli w Nowym Londynie (stan Texas), straszliwy wybuch rozwalił gmach szkolny, grzebiąc setki dzieci z nauczycielami i nauczycielkami. Szkołę tę zbudowano niedawno i to kosztem 5 milionów złotych. Suma ogromna, ale stać na nią bogaty w naftę okręg. Do szkoły tej uczęszczały dzieci robotników i inżynierów, zatrudnionych w przemyśle naftowym. Nieszczęsnego dnia, na 5 minut przed końcem lekcji, dzieci zgromadziły się w wielkiej sali. Tu zastała je śmierć. Wybuch wyrwał dach, podrzucił go wysoko, po czym mocno zbudowane wiązanie dachu spadło ze straszną siłą na budynek. Wszystko trwało sekundy.

A skutek? Ze szkoły — gruzy, zabitych 455, rannych 94!!! Wiek zabitych i poranionych dzieci waha się między 6 a 14 rokiem życia. Śmierć nastąpiła u większości wskutek pęknięcia czaszki; ranni są prawie nie do uratowania.

Wiść o nieszczęściu w lot dotarła wszędzie. Samochodami i samolotami ściągano zewsząd lekarzy i pielęgniarki, zajmowano samochody, gubernator ogłosił stan wyjątkowy. A wśród gruzów tułają się zrozpaczeni rodzice. W sercu każdego z nich bije jeszcze odrobina nadziei; a może jednak żyje?! Tymczasem zwłoki były tak zniekształcone, że rodzice nie mogli rozpoznać swoich małych. Rozpacz jest ogromna. W Tyrel i New London nie ma jednej rodziny, którejby katastrofa nie wydarła dziecka! Oszałamiał z bólu trzeba było nierzadko odrywać od gruzów, by móc ratować tych, którzy dawali jeszcze słabe oznaki życia.

Co było powodem nieszczęścia? Wprost wierzyć się nie chce; byłoby to okropne. Oto śledztwo miało wykazać, że dyrektor szkoły, wzniesionej za milionowe sumy, kazał przyłączyć szkolne rury gazowe do rur biegnących pod gmachem szkoły a należących do towarzystwa prywatnego. Zwracano mu uwagę na wadliwość tych połączeń. Nic to jednak nie pomogło. Dyrektor chciał w ten sposób oszczędzić na gazie, na cudzy koszt. Trudno uwierzyć, bo są podobno poszlaki, że to był zamach.

Okropny był dzień pogrzebu. Staneły w rzędach setki małych trumienek, skutków tej najsmutniejszej katastrofy ostatnich czasów.

Encyklika o bezbożnym komunizmie. Dnia 19 marca b. r. w dzień św. Józefa, patrona Kościoła, Ojciec św. Pius XI ogłosił nową encyklikę o bezbożnym komunizmie. Z encykliką tą zaznajomimy Czytelników naszych, gdy tylko ukaże się polski jej przekład.

Papieska Msza św. w dzień św. Patrona Kościoła. Ojciec św. po raz pierwszy po chorobie

odprawił Mszę św. w prywatnej swojej kaplicy w dzień uroczystości św. Józefa, Opiekuna Kościoła św. Ta papieska Msza św. była dla wszystkich źródłem wielkiego wzruszenia.

Dekret kanonizacyjny bł. Andrzeja Eoboli po powzięciu przez Ojca św. przychylnego postanowienia, będzie ogłoszony po Wielkiejnocy, prawdopodobnie w niedzielę Białą.

Do ogółu nauczycielstwa polskiego. W świadomości wielkich swych zadań wychowawczych Nauczycielstwo Polskie od dawna już pragnie dać wyraz głębokiemu swemu przekonaniu, że chce silnej Polski Chrystusowej.

Dlatego ku wzmocnieniu wiary i miłości Chrystusowej w obecnej przełomowej chwili dziejowej złożymy hołd Orędownicze Polski na Jasnej Górze.

Wierne ideałom katolickim i ufne w opiekę Najświętszej Marii Panny, całe Nauczycielstwo Polskie wszystkich szkół od powszechnych do wyższych w dniu 24 czerwca b. r. stanie w zwartych szeregach u stóp Jasnej Góry.

W imieniu Komitetu Głównego Nauczycielskiej Pielgrzymki na Jasną Górę,

Prezes Komitetu

(—) prof. Antoni Ponikowski.

Warszawa, Wielkanoc 1937.

W archidiecezjach gnieźnieńskiej i poznańskiej utworzył się w dniu 22 marca b. r. diecezjalny Komitet Pielgrzymkowy. Prezesurę Komitetu przyjął prof. Stanisław Kasznica, b. rektor Uniwersytetu Poznańskiego.

Ważna ustawa. Tylko chrześcijanom wolno będzie wyrabiać przedmioty kultu religijnego czyli t. zw. dewocjonalia. W dniu 20 marca b. r. w drugim i trzecim czytaniu Sejm uchwalił wszystkimi głosami prócz głosów żydowskich projekt ustawy, wniesiony przez ks. posła Downara. Na mocy tej ustawy odtąd tylko chrześcijanie będą mogli wytwarzać przedmioty swojego kultu religijnego, a więc np. takie rzeczy jak krzyże, różańce, obrazki, szkaplerze i w ogóle takie przedmioty, których chrześcijanin używa do praktyk i obrzędów religijnych.

Ks. poseł Downar, uzasadniając swój projekt, zaznaczył, że jest rzeczą słuszną i konieczną, aby każde wyznanie zajmowało się wyrabianiem przedmiotów własnego kultu. Dla katolików w Polsce bolesną było rzeczą, że przedmioty te wyrabiali dla nich przeważnie Żydzi. Na 100 wytwórní dewocjonalistów przeszło 80 było w rękach żydowskich. Jak oblicza ks. Downar, Żydzi zarabiali w ten sposób od ludu katolickiego 60 milionów zł, gdy rzemieślnik katolicki godował.

W sprawie swej w Sejmie zwrócił też ks. poseł Downar uwagę i na to, że nowa ustawa ma także poważne znaczenie gospodarcze. Udział hówiem Żydów w handlu w Polsce wynosi 52%, (t. zn. że na 100 handlujących jest 52 Żydów), a więc 5-krotnie przewyższa ich stosunek do ogółu ludności w Polsce. W rzemieśle zaś Żydzi zajmują od 30 do 79% placówek, a w samej Warszawie jest 57% rzemieślników Żydów. Żądać więc od nas — mówił ks. poseł Downar — abyśmy patrzyli spokojnie na coraz dalsze opanowywanie naszego życia gospodarczego przez Żydów, byłoby dla nas samobójstwem. Możemy współczuć Żydom, ale nie możemy cenić ich wyżej niż nasz interes narodowy."

Pierwsza w Polsce katolicka poradnia małżeńska powstała w Sosnowcu. Małżeństwo katolickie jest główną komórką rozwoju społeczeństw i wymaga troskliwej opieki, zwłaszcza wobec walki pewnych kół z nierozważnością instytucji małżeńskiej. Tak zwane „poradnie

świadomego macierzyństwa", małżeństwa na „próbę", małżeństwa koleżeńskie, wolna miłość i chęć użycia, sprowadzająca nieraz całkowitą ruinę rodziny, wykołajenie dzieci, rozpacz i ponure tragedie — wszystko to są przejawy, którym trzeba się przeciwstawić.

Sosnowiec, stolica zagłębia Dąbrowskiego, może poszczycić się tym, że z całej Polski tu właśnie u ludzi inteligentnych, praktykujących katolików, powstała myśl obrony nierozważności instytucji małżeńskiej przez zorganizowanie opieki nad nią i pomocy. Pod protektorem Ks. Biskupa Kubiny postanowiono przed kilku miesiącami założyć pierwszą w Polsce **Katolicką Radnię Małżeńską.**

Tą nową instytucją zainteresował się ks. Kardynał, Prymas Polski, August Hlond.

Katolicka Radnia Małżeńska i Eugeniczna mieści się w Sosnowcu przy ulicy Mościckiego w Domu Katolickim. Czynna jest na razie raz w tygodniu, w czwartki. Dyżurują tam w tym dniu dwie panie z inteligencji, wypróbowane katolicki, doświadczone i zacne. Pań tych jest 10, dyżury mają na zmianę. Zasadniczym celem poradni jest zajmowanie się sprawami eugeniki (zdrowia rodziców i ich potomstwa) i przeróżnymi trudnościami, jakie zachodzą dziś w pożyciu małżeńskim. W razie jakichś trudności dyżurujące panie odsyłają szukających porady do lekarzy lub adwokatów, którzy są w stałej łączności z Radnią, bądź też do kapłana (dzikie małżeństwa, chrzest niesłubnych dzieci, skrupuły sumienia i t. p.).

Wszelkie porady są bezpłatne.

Panie pracujące w Radni posługują się znakomitą książką George'a „Z tajemnic pożycia małżeńskiego, Toth'a „Katolicyzm a eugenika" (obie wydane u św. Wojciecha w Poznaniu) oraz szeregiem artykułów z „Ateneum Kapłańskiego" i innych czasopism katolickich.

Poradnia w Sosnowcu może poszczycić się znacznymi sukcesami. W każdym tygodniu jest po kilkanaście interesentek. Poza ściągą porad w sprawach małżeńskich wyłonily się kwestie pomocy materialnej, znalezienia choćby czasowej pracy i t. d. W tym celu do prac Radni zostaną wciągnięte panie ze Stow. Pań św. Wincentego à Paulo. Panie te badają na miejscu warunki materialne małżeństw, potrzebujących pomocy i podają to do wiadomości władz Radni.

Sądzić należy, że podobne poradnie powstaną i w innych miastach Polski. Już teraz do Sosnowca nadchodzą listy z Warszawy, Gniezna, Torunia z prośbą o porady. Akcja Katolicka miała by tu także niemałe pole działania.

Czesław Ufnalewski.

Stuletni kapłan odprawia osobiście jubileuszowe swe nabożeństwo. W dniu 5 marca rb. w mieście Ragusa na Sycylii miejscowy kapłan, Mario Gulino, z zakonu Karmelitów, odprawił osobiście Mszę św. ku uczczeniu setnej rocznicy swoich urodzin. Uroczystość ta stała się źródłem wspaniałej manifestacji na cześć wieloletniego kapłana, który mimo ciężaru lat co dzień odprawia Mszę św. Ks. Gulino święcenia otrzymał w r. 1862 a więc w roku bieżącym obchodzi również 75-lecie swego kapłaństwa.

Do naszych abonentów pocztowych!

Już czas najwyższy

na wznowienie przedpłaty pocztowej, gdyż listonosze przyjmują zlecenia na kwiecień wzgl.

II. kwartał tylko do 10. 4. b. r.

Z TYGODNIA: Mussolini otrzymał szablę Mahometa.

Dnia 19-go marca

Prezydent Rzeczypospolitej wygłosił mowę, w której zaznaczył bezwarunkową solidarność z inicjatywą (myślą) marszałka Śmigłego-Rydza, powziętą rok temu w sprawie skupienia politycznego różnych warstw społecznych w Polsce. Myśl marszałka Śmigłego-Rydza wyraził w znanej odezwie pułk. Koc, twórca t. zw. Obozu Zjednoczenia Narodowego. Treść tej odezwy zgadza się w zupełności z poglądami Prezydenta Rzeczypospolitej.

Ważniejsze uchwały sejmu

przed świętami: 1) Dzień 11 listopada jako święto niepodległości będzie wolny od pracy i uroczystości obchodzony.

2) Uczestnicy i uczestniczki walk o niepodległość, odznaczeni krzyżem i medalem niepodległości, będą mieli pierwszeństwo w otrzymywaniu posad; na 50 pracowników jeden powinien być z pomiędzy tych b. uczestników.

3) Pożyczki: 8% dillonowska, 7% stabilizacyjna, 6% amerykańska z 1920 roku, 7% warszawska i 7% śląska dolarowa zostaną zamienione na 4 1/2 % papiery złotowe.

Ojciec święty

w piśmie uroczystym potępił główne zasady hitleryzmu; wskazał, iż konkordat w Niemczech został złamany, lecz wyraził nadzieję, że Kościół przetrwa ucisk siły, o ile katolikom niemieckim starczy dość żarliwości chrześcijańskiej, aby się sile oprzeć.

Pismo Ojca św. odczytano we wszystkich kościołach niemieckich w Niedzielę Palmową.

Późna odpowiedź.

Gdy wojska niemieckie w marcu zeszłego roku obsadziły Nadrenię, Hitler oświadczył, że gotów jest zawrzeć z Anglią, Francją i Belgią nowy układ, którego mocą uszanuje granicę francusko-belgijską. Dnia 19 listopada 1936 r. rząd angielski wystąpił z zapytaniem do Francji, Belgii, Niemiec i Włoch, czy gotowe są zawrzeć i na jakich warunkach układ t. zw. zachodni.

Niemcy i Włochy potrzebowały aż 4 miesiące namysłu, by odpowiedzieć. Odpowiedź Niemiec nie jest znana w szczegółach. Wiadomo tylko, że Hitler 1) godzi się nie naruszać granic Francji i Belgii; 2) nie chce poręczać granic Anglii; 3) żąda, aby Belgia była całkiem neutralna, czyli nieczynna w razie wojen europejskich; 4) domaga się skreślenia wzajemnej pomocy, przyobiecanej Francji przez Rosję, a Rosji przez Francję; 5) pragnie osłabienia węzła przymierza między Francją a Polską i Czechosłowacją; 6) usunięcia wszelkiego mieszania się Ligi Narodów do sprawy, kto jest napastnikiem?

Zabiegi o Belgię.

Bardzo ważne jest żądanie niemieckie, aby Belgia została obojętna w razie wojny Niemiec z kimkolwiek. Król belgijski ku temu się przychylił, gdyż nie chce narazić swego kraju na pierwszy, na pewno nieprzewidywany i bardzo gwałtowny atak i cios ze strony Niemiec.

Gdyby doszło do neutralności Belgii, wojska francuskie nie mogłyby przekroczyć granicy belgijskiej, aby iść z odsieczą temu państwu, które Niemcy zaatakują. Wprawdzie Francja mogłaby spróbować przejść Ren, ale droga przez Belgię nie kosztowałaby życia Francuzów, a Niemcom trudniej byłoby się bronić u granicy belgijskiej niż nad Renem.

I dla Anglii neutralność Belgii byłaby szkodliwa. Anglicy nie mogliby korzystać z lotnisk w Belgii i nie byłiby uwiadomieni na czas o odlocie samolotów z Niemiec w stronę Anglii. Toteż Anglia i Francja usiłują odwieść Belgię od neutralności, obiecując jej w razie wojny szybką pomoc. Dla Polski neutralność belgijska jest niepożądana, bo utrudnia nam odsiecz Francji.

Usuwanie Ligi na stronę.

Jeżeli Niemcom tak bardzo chodzi, by Liga Narodów nie określała napastnika, jeżeli Hitler chce, by to za Ligę zrobili Włochy i Anglia, to widać, że on się liczy z tym, iż Liga kiedyś uzna wojska niemieckie za napastnicze. Włochy zaś tych wojsk nie uznają za napadające, gdyż Niemcy z Włochami zawarły rodzaj przymierza. Co do Anglii, to Niemcy liczą, że Anglia nie dopomoże zbrojnie napadniętej Czechosłowacji lub Polsce czy Rosji.

Przymierze włosko-niemieckie.

Jednocześnie z odpowiedzią niemiecką przesyłał odpowiedź rządowi angielskiemu Włochy takiej samej treści. Oznacza to, że w polityce zagranicznej Niemcy i Włochy idą ręką w rękę. A z tego wynika, iż Włochy musiały zapewnić Hitlera, że dają mu wolną rękę na Wschodzie. Istotnie Włochom przede wszystkim chodzi o to, by odciągnąć uwagę Hitlera od Austrii i osłabić nacisk niemiecki na tę biedną republikę. Odkąd Włochy podbiły Abisynię,

wyrośli przed nimi wielkie zadanie: urządzić władztwo (imperium) kolonialne. To jest dla Włoch najważniejsze.

A cóż się stanie z Austrią?

Austria stara się wzmocnić. Pragnęłaby wspólnie z Węgrami i Czechosłowacją wytworzyć „blok” gospodarczy. I w tym celu kanclerz austriacki Schuschnigg bawił w stolicy węgierskiej. Włochy na to zbliżenie 3 państw patrzą okiem przychylnym. Węgry do współpracy z Czechosłowacją są dzisiaj nieco skłonniejsze.

Ważna podróż Mussoliniego.

W ubiegłym miesiącu Mussolini pojechał do Libii.

Jest to kolonia włoska w Afryce Północnej, 3 razy większa od Polski ale mieszkańców ma tylko milion. Susza przeszkadza tam szerzej kolonizacji. Mimo to w Libii są osady włoskie. A niedawno po kilku latach pracy ukończono wspaniałą drogę (1800 kilometrów), która przebiega w poprzek Libii i z jednej strony dochodzi do Egiptu, a z drugiej dotyka Tunisu. Ta droga ma znaczenie wojskowe i może posłużyć Włochom do ataku na Egipt lub na Tunis.

Włochy muszą mieć jednak na miejscu sprzymierzeńca, aby się umocnić w Libii i rozszerzyć swoje władztwo w Afryce Północnej. Tym sojusznikiem będą wyznawcy Mahometa. Mussolini otrzymał z rąk księcia trypolitańskiego Sulejmana Karamanli szablę, tak zwaną „szablę islamu” (islam znaczy religia muzułman), albo „szablę Mahometa”. W dawnych wiekach, kto ową szablę otrzymał, tym samym stawał się obrońcą całego świata mahometańskiego.

Mowa Mussoliniego.

Po otrzymaniu szabli Mussolini, siedząc na koniu, wzniosłszy szablę, wygłosił wobec 2 tysięcy jeźdźców arabskich mowę polityczną. Urzędowo obiecał Arabom nowe prawa. Z nieurzędowych doniesień dowiadujemy się, że objął jakby zwierzchnictwo „duchowe” nad 400 milionami wyznawców „proroka”. Jest to wymierzone przeciw Anglii i Francji, bo oba te państwa mają pod swoją władzą miliony mahometan. Już w zeszłorocznych rozruchach arabskich na gruncie Palestyny widziano ręką włoską. Teraz Mussolini przeciwstawiał pokój w Libii zamieszkom w koloniach, należącym do Francji. Drażliwsi Anglicy i Francuzi to wysławianie pokoju w Libii wzięli za zachętę, by Arabowie oddawali się w opiekę włoską.

Kościół a polityka Mussoliniego w Afryce.

Na tej opiece Kościół katolicki niezbyt dobrze wyjdzie. Będzie miał trudności w apostołowaniu wśród mahometan. 1500 lat temu cała Afryka Północna była chrześcijańska. Biskupstw liczone 600. Dziś w Afryce przeważaia muzułmanie. A biskupstw jest tylko kilka.



BEZ PODPISU.

Odpowiedzi Redakcji

P. S. Krotoszyn. Z Poznańskiego mogą iść do Królestwa i Małopolski tylko pierwszorzędni rzemieślnicy i to z gotówką. Bez tego ani rusz. Praca tam ciężka a nie jakaś „kopalnia złota”. Uczciwi i dzielni mogą jednak zdobyć kawę i dobre chleba. Informacji w sprawie osiedlenia się w Płocku udziela Związek Polski, Poznań, Pocztowa 29, tylko za nadeślaniem znaczka na odpowiedź. — Spieszymy do Boga. Wierza tego drukować nie możemy. Trzeba jeszcze pracować nad formą.

◆◆◆◆◆
Każdemu abonentowi przysługuje
bezpłatna poradąprawną.

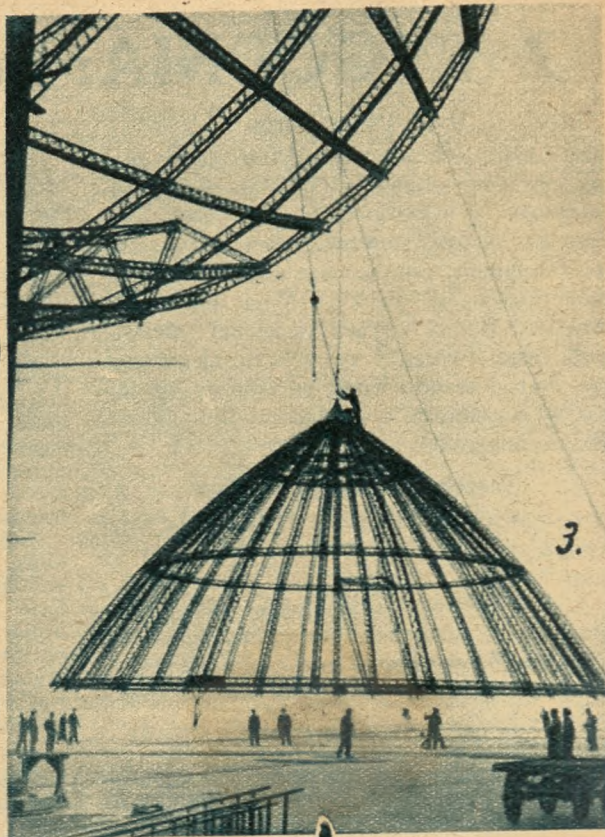
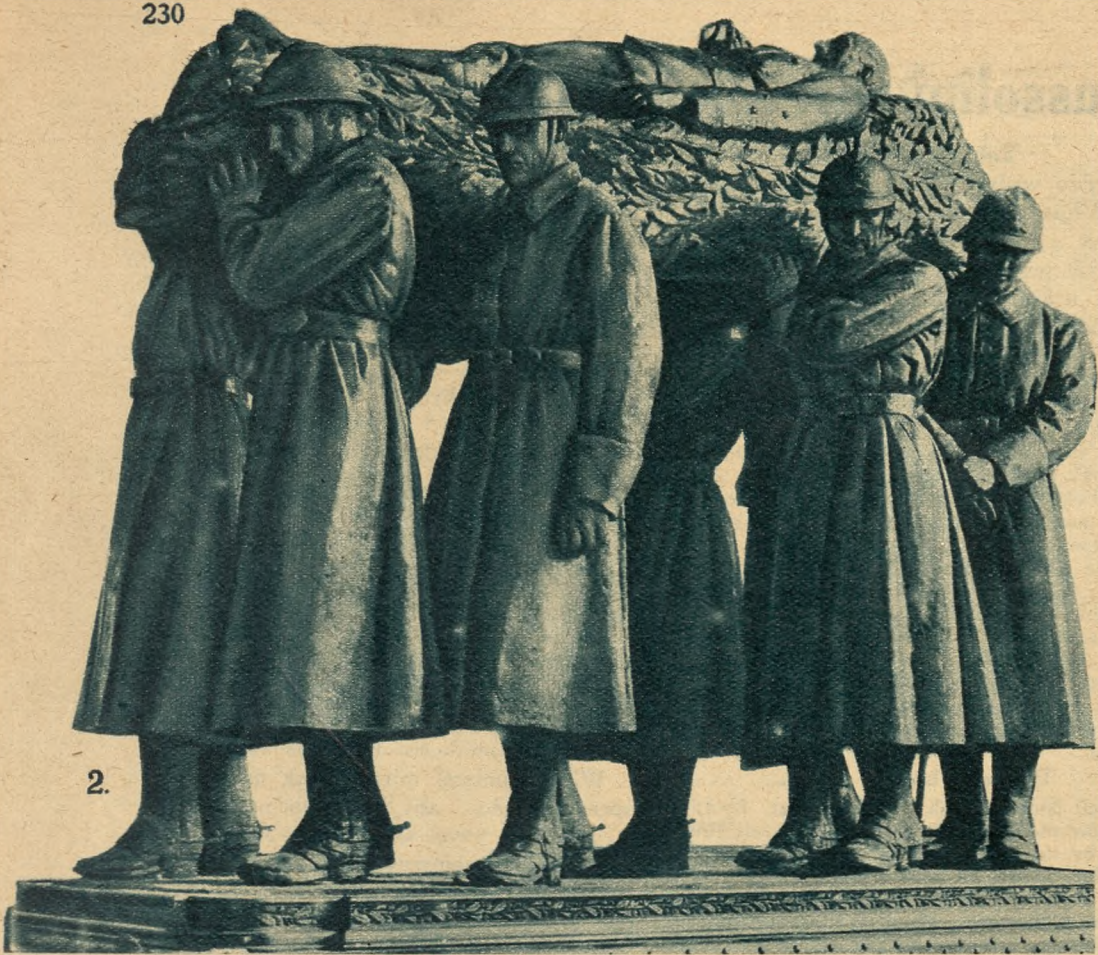
Kalendarz.

4. N. Przewodnia. Izydora b. 5. Zwiastowanie NMP. Wincentego Fer. 6. Celestyna p. Julianny z Kora. p.

7. Epifaniasza b. m. 8. Dionizego b. 9. Marii Kleofasowej. 10. Ezechiela pr. i Makarego b.

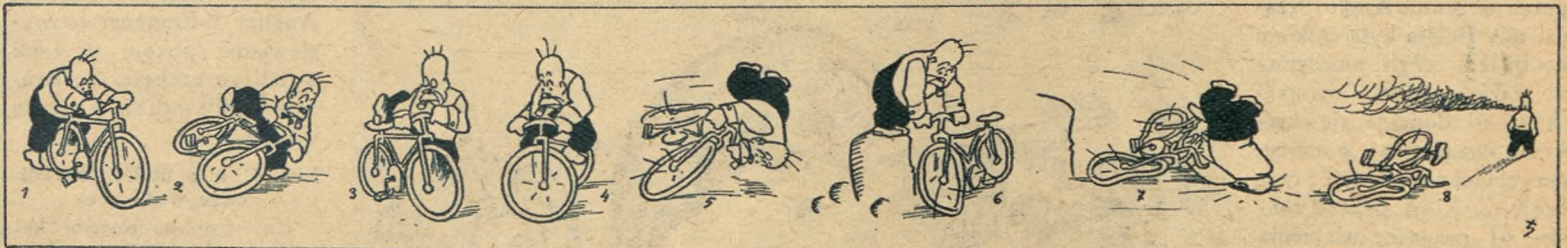
Adoracje N. S.

4. Dzwierzno i Oborzyska. 5. Gromadno i Wilkowo Polskie. 6. Łobżenica i Wonieśc. 7. Mrocza i Wyskoć. 8. Nakło i Sieraków. 9. Krostkowo i Międzychód. 10. Miasteczko i Ostrogor.



1. Ks. Prob. Pałuchowski obchodził w dniu 1 kwietnia br. w Wierzbucinie Król. 25-lecie pracy duszpasterskiej. Do serdecznych życzeń, jakie z tej okazji składa Mu parafia, dołącza Przewodnik Katolicki Swemu niestrudzonemu krzewicielowi „ad multos annos!”

2. W ósmą rocznicę śmierci wielkiego wodza i prawdziwego żołnierza Chrystusowego, marszałka Francji, Polski i Anglii F. Foch a, zwłoki jego złożono w wspaniałym pomniku w pobliżu grobowca Napoleona. Ilustr. 3. Montowanie dzioba nowego Zeppelina. Press-Photo W. 4. Mussolini odbył ostatnio triumfalną podróż przez Libię, kolonię włoską w półn. Afryce. Oto tubylcy entuzjastycznie pozdrawiają Mussoliniego. Press-Photo W.



Trudno odrobić, Janie, Jasiowe zaniedbanie

Kryzys, podatki, bezrobocie,
Gdy wszystkim — państwo, zerem — człowiek,
Gdy w cenie pieniądza, nic po cnoście —
Komu to snu nie spędza z powiek!
Kto nie ma, żeby mieszkać w mieście,
Mieszkanie gdzieś za miastem bierze.

I ja tak muszę zrobić wreszcie;
Będę dojeżdżał na rowerze.
Dobrze, że zaczął od maszyny,
Żeby jeżdżenia osiągnąć sztukę.
Nie ujechałem odrobiny.
Maszyna — fik — i boki tłukę.

Nie idzie z koła, z lewej wsiałam,
Już jestem w siodle, w ruch pedały,
Skręcam na prawo, w lewo spadam,
Koło się zgięło, lecz kark cały.
Nie można z boku, to z kamienia!
Skok... muszę zdobyć sztukę jazdy...

Rower się w skręt żelastwa zmienia
A ja... ujrzałem wszystkie gwiazdy.

Rzuciłem rower i zamiary,
Na takie sztuki jużem... stary.

„PRZEWODNIK KATOLICKI” ILUSTROWANY TYGODNIK DLA RODZIN KATOLICKICH

z bezpłatnym dodatkiem dla dzieci „MAŁY PRZEWODNIK” oraz z osobnymi działami „ROLA I OGRÓD” i „SPRAWY KOBIECE”.

Przedpłata kwartalna wynosi za egzemplarze osobniczo odbierane w ekspedycji naszego pisma i agencjach poznańskich 1.70 zł. Za egz. wysyłane wprost z Administracji w opasce pod adresem imiennym, w ilościach od 1 do 9 egz. po 2.40 zł, od 10 do 59 egz. po 2.20 zł, od 60 egz. wwyż po 1.90 zł za egz. — Dla abonentów pocztowych (bez opeski) przedpłata kwartalna wynosi 2.30 zł, miesięczna 80 groszy, łącznie z kosztami manipulacyjnymi.

Pocztowe konto czekowe: Poznań P. K. O. nr. 206 084 „Przewodnik Katolicki”.

W sprawach dotyczących rękopisów i w sprawach redakcyjnych prosimy zwracać się wyłącznie do Redakcji, w sprawach odnoszących się do przedpłaty, ekspedycji, pokrycia należności oraz ogłoszeń — wyłącznie do Administracji „Przewodnika Katolickiego” w Poznaniu, Al. Marcinińskiego 22, nie zaś pod osobistym adresem X. Redaktora.

Redaktor odpowiedzialny: mgr. Władysław K. Sosnowski w Poznaniu. — Za reklamy odpowiedzialny: Ignacy Domański w Poznaniu.

W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za regularne dostarczanie pisma i abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonej numerów lub odszkodowania. Nakładem i czcionkami Drukarni i Księgarni św. Wojciecha Sp. z o. o. w Poznaniu — na papierze z własnej fabryki „Malta”.

Telefony 26 78, 22 41, 36 13, 36 14, 31 27.